

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2.

LONDYN, 7 MAJA 1960.

NR. 19

CZY ISTNIEJE „POLSKI” UKŁAD?

RZYM (IC). Wieczorem 16 kwietnia nadeszły do Rzymu pierwsze wiadomości o rzekomo podpisanym w dniu 14 kwietnia układzie pomiędzy Episkopatem polskim a reżymem warszawskim. Ma on obejmować 19 punktów oraz dodatkowy cztero-punktowy protokół. Wiadomość o tym wywołała następujące komentarze prasy rzymskiej:

OSSERVATORE ROMANO w numerze z 18 kwietnia pisze: „Dzienniki, agencje i transmisje radiowe ogłosiły o porozumieniu, zawartym pomiędzy Kościołem i państwem w Polsce. Wiadomości te podają mniej lub więcej szczegółowe punkty, na których miałyby być oparte to porozumienie. Dotychczas nie otrzymaliśmy w tej sprawie żadnej wiadomości, z drugiej zaś strony okoliczności oraz sama treść tak, jak została podana, jeśli chodzi o porozumienie, wskazują na bezpodstawność informacji”.

IL QUOTIDIANO (organ Włoskiej Akcji Katolickiej) w numerze z 18 kwietnia podaje: „W nocy w sobotę została rozpowszechniona wiadomość o układzie pomiędzy Episkopatem a rządem warszawskim. Jednakże dotąd nie została ona potwierdzona. Innym razem już się zdarzyło, że publikowano wiadomości o porozumieniach, które następnie zostały zdementowane przez fakty. W tych warunkach wydaje się rozsądne i więcej niż konieczne poczekać na dalsze wyjaśnienia, także i z tego powodu, że warunki porozumienia, jakie zostały podane przez prasę wydają się mało prawdopodobne dla każdego, kto zna doktrynę i postępowanie Kościoła w jego stosunkach z różnymi państwami”.

W Rzymie wyczuć można naogół duże powątpiewanie co do faktu zawarcia umowy na podstawie ogłoszonych jednostronnie warunków. Fakt ogłoszenia przed kilku zaledwie dniami przez prasę katolicką w Italii dokumentów o prześladowaniu Kościoła w Polsce świadczy o tym, że istniała mała nadzieja na jakiegokolwiek porozumienie z komunistycznym reżymem. Stąd powstają liczne powody powątpiewania. Przede wszystkim wiadomość o umowie została ogłoszona przez jedną tylko stronę, mianowicie przez reżym warszawski, który ubrał rzekomy fakt „podpisania umowy” w wybitnie propagandowy charakter, określając w prasie wiadomość o umowie jako „zwyrodnienie rządu ludowego nad klerykalną reakcją” jako „przywódcę dżentelmeńskich kłamstw, rozsiewanych przez anglosaskich podległych wojennych o rzekomym prześladowaniu religii i Kościoła w Polsce ludowej”, jako „zrozumienie przez duchowieństwo i patriotycznych biskupów racji stanu Polski ludowej”. Gazety reżymowe uporczywie twierdzą że „biskupi Choromański,

Zakrzewski i Klepacz zostali upoważnieni przez Episkopat do prowadzenia rokowań i zawarcia umowy w imieniu całego kleru katolickiego”. Ze strony zaś reżymu umowę mieli podpisać: Wolski-Piwowarczyk, dotychczasowy minister Administracji Publicznej i główny delegat do rozmów z Episkopatem, generał E. Ocinab, wiceminister Obrony Narodowej oraz poseł F. Mazur, zastępczy członek Polibiuura warszawskiego i przypuszczalny kierownik tworzonego obecnie Urzędu Wyznań.

Wreszcie szereg punktów samej umowy nosi charakter wybitnie polityczny, jak np. punkt o granicach zachodnich Polski, propagowaniu kolektywizacji, zwalczaniu ruchów podziemnych, zwalczaniu rewizjonistycznych tendencji duchowieństwa niemieckiego itd.

Do rzekomej umowy dołączony miał być specjalny protokół, złożony z czterech czy pięciu punktów, którego reżym nie ogłosił. Zatajone punkty dotyczyły następujących zagadnień:

1. W celu normalizacji stosunków pomiędzy państwem a Kościołem organizacja kościelna Caritas przekształca się w zrzeszenie katolików dla niesienia pomocy biednym i potrzebującym. Oddziały Caritasu dostosowane będą do administracyjnego podziału kraju. Episkopat umożliwi działalność duchownym, pragnącym pracować w tym zrzeszeniu.

2. W wyniku realizacji ustawy o przejściu dóbr kościelnych rząd rozważa potrzeby biskupów i instytucji kościelnych, celem ich uwzględnienia i przyjęcia im z pomocą.

3. Fundusz Kościelny, utworzony z przejętych majątków kościelnych, będzie przekazywał odpowiednie sumy do dyspozycji ordynariusza diecezji.

4. Władze wojskowe będą udzielały odroczeń służby woj-

skowej alumnom seminariów duchownych do czasu ukończenia studiów. Nie będzie się powoływać do czynnej służby wojskowej księży po wyświęceniu i zakonników po ślubach. Będą przenoszeni do rezerwowej służby pomocniczej.

Fakt zatajenia dodatkowego protokołu wzbudza poważne wątpliwości co do szczerości postępowania reżymu w sprawie rzekomej umowy i nasuwa podejrzenie, że cała sprawa była zmontowana dla osiągnięcia pewnych propagandowych celów. Możliwe jest również, że Komisja Episkopatu przyjęła jakiś projekt reżymu jako podstawę do dalszych dyskusji. Reżym być może ogłosił ten projekt bez wiedzy Episkopatu jako fakt zawarcia umowy. Oświadczenia Episkopatu, jak również korespondencje biskupa Choromańskiego z Wolskim, stwierdzały jednoznacznie, że Episkopat gotów jest na porozumienie w ramach wolności Kościoła i uczciwości ludzkiej. Porozumienie jednak takie musiałyby być przyjęte i potwierdzone przez cały Episkopat.

Sprawa wygląda tym bardziej skomplikowanie, że prasa komunistyczna zagranicą, przypuszczalnie na rozkaz polibiuura, rozpoczęła atakować kardynała Sapię, przebywającego obecnie w Rzymie, oskarżając go o kontakty z „reakcjonistami”. Fakt jednak tego ataku pozwala przypuszczać, że komunisty przygotowują opinię na wypadek, jeśli zdecydują się nie wpuścić z powrotem do Polski szanowanego przez cały świat kardynała. W zaskakiwaniu faktami dokonanymi reżym warszawski posunął się tak daleko, iż ogłosił przez swe zagraniczne placówki propagandowe, jakoby „w wyniku porozumienia Episkopat wezwał duchowieństwo do konstruktywnej postawy” wobec państwa.

Opinia katolików brytyjskich

Zagadnienie, czy porozumienie z reżymem w Polsce a Kościołem zostało faktycznie zawarte, nie przestaje interesować świata nie tylko katolickiego, ale również i całego świata politycznego.

Garść poglądów i domysłów na temat rzekomego układu przynosi ostatni numer angielskiego tygodnika „Catholic Herald”.

Pismo to notuje reakcję czeskich pism reżymowych, które przeciwstawiają swoją hierarchię — polskiej, dowodząc, że Kościół katolicki w Czechach odrzucił znacznie korzystniejsze warunki umowy, niż zawiera umowa polska.

Propaganda reżymowa w Polsce nie przestaje głosić swego wielkiego jakoby sukcesu, wynikać mającego z zawarcia układu. Wedle warszawskich danych urzędowych

organ krakowskiej Kurii Książe — Metropolitalnej kardynała Adama Stefana Sapię, „Tygodnik Powszechny” w artykule wstępnym wyraził zadowolenie z zawarcia układu. Koła katolickie zagranicą są zdania, że byłoby niemożliwym napisanie takiego artykułu bez wiedzy i zgody Kardynała.

Istnieją dwie sprzeczne pogłoski na temat pobytu kard. Sapię w Rzymie. Jedna z nich mówi, że reżym skorzystał z Jego nieobecności w Kraju celem wymuszenia na Episkopacie układu, druga uważa długą audiencję Kardynała u Oca Św. za wskazówkę, dowodzącą rozmów na temat rzekomego układu. Kard. Sapię ma wrócić do Kraju za miesiąc. (Naszym zdaniem ten brak pośpiechu świadczyłby,

(Dokończenie na str. 6-ej)



Z POPIOŁÓW

„To prawda, że gdzie się zjeżdżają się do kościołów”. Rząd czterech Polaków, zaraz zmuszony jest patrzeć na to tam powstanie pięć różnych przez palce. Siła przywiązania orientacji politycznych. Ale do starego obyczaju jest tak jedna sprawa połączy ich z ca- duża, że kiedy Anglik znalazł łą pewnością i nie będą się róż- się na Wawelu, oprowadzany nie w sądach o niej — to od- tam wraz z kilku dygnitarza- budowa Warszawy”. Tymi sło- mi komunistycznymi przez wy zaczął niesłychanie entuz- hrabinę Platerową, po zako- jastyczny reportaż o odbudo- czeniu zwiedzania komuniści wie Warszawy i nastrojach mimo urzędowej propagandy Kraju korespondent popular- ucłował rączki hrabinie na nego londyńskiego tygodnika podziękowanie.

ilustrowanego „Everybody's”, Kraków nazywa korespon- Norman Phillips. dent brytyjski „Florencją Eu- ropy Wschodniej”. W mieście szernego reportażu brytyjski tym żyje jeden z największych korespondent ujął charakter- współczesnych rzeźbiarzy Eu- stykę duża polskiego w pę- tach sowieckiej okupacji i filo- zofii materialistycznej. Gorące polskiej korespondent stwier- i serdeczne swoje wywody zi- dza, że mimo presji rządowej lustrował pięknymi zdjęciami i teoretycznego posłuszeństwa odbudowującej się Warszawy. wielu profesorów i artystów, dzieła sztuki polskiej są nadal zaprzeczeniem bezdusznego

Norman Phillips sądzi, po- dobie jak niemal wszyscy ob- serwatorzy, że Polska od- sownieckiego realizmu. „Kultu- budowuje się żywiołowo mimo ra jest organizowana wedle tego wszystkiego, co się w- niośnych wytycznych, ale Kraju dzieje. Tempo odbudowy natchnienie jest nadal szczer- jest tak ogromne, że korespon- polskie”.

Wielkim zachwytem napawa Brytyjczyka polska kuchnia, jej jakość, taniść i obfitość. Na jadłospisie restauracji war- mi: „Popatrz, popatrz, te bu- szwaskich zauważył po 40 i dynki zbudowano tej nocy!”

Brytyjskiego reportażystę sce je tak wiele, że na przy- uderza zupełna odmiennosc jęcie zamawia się po 300 jajek. stylu polskiego, nie mającego Korespondent uważa to za zu- nie wspólnego z t.zw. sowie- pełnie niesłychany luksus.

Dalszym powodem zachwy- twierdzi on — holdują „forma- tu jest ilość księgarń w Polsce, lizmowi” to jest zasadom któ- rą Norman Phillips przy- piękna niekępowanego uży- równuje do ilości kiosków uli- tecznością doraźną. Kiedy na cznych w innych krajach. Zdu- Śląsku urządzono wystawę sa- miewa go fakt, że książki so- morodnych talentów malar- wieckie najtaniej można na- skich, pierwszą nagrodę otrzy- być w Polsce. Książka sowie- mał górnik T. Ociepa. Jego cka kosztująca w Londynie 1 obrazy nie tylko nie były „re- funta, w Polsce warta jest alistyczne”, ale wręcz przy- zaledwie 6 szylingów.

Również teatr, to duma Po- malarza nowoczesnego Henri laków. W styczniu (wtedy bo- Rousseau. Takie obrazy można bawił korespondent w znaleźć w Paryżu i na Bond Polsce) ilość teatrów w War- Street w Londynie, ale nigdy szawie wynosiła 12. Wyraża- jąc uznanie polskiej scenie,

Dalej opisuje Phillips przy- korespondent notuje, że sztu- wiązanie polskie do tradycji i kę Bernarda Shaw po raz strojów ludowych oraz ogrom- pierwszy grano w Warszawie, ną religijność Polaków. „Pol- przed Londynem, ski katolicyzm — pisze — jest Naród polski — kończy Nor- tak silny, że w niedzielę nawet man Phillips — jest w niewoli. uzbrojone w sowieckie pistole- Strach przykuwa ludzi do do- ty wojsko zostawia je w kosza- mów. Ale duch Polaków jest rać, aby zwartym szeregiem wolny.

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ IV PO WIELKIEJNOCY

(Jan 16, 5 — 14)

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Idę do tego, który mnie posłał, a żaden z was nie pyta mnie: Dokąd idziesz? Ale że wam powiedziałem, smutek napęłnił serca wasze. Ale ja prawdę wam mówię: Pożyteczno dla was, abym ja odszedł; bo jeśli nie odejdę, pocieszyciel do was nie przyjdzie; a jeśli odejdę, posłę go do was. A on gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości i o sędzi. O grzechu, mówię, bo nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości zaś, bo idę do Ojca i już mnie widzieć nie będziecie; a o sędzi, bo książe świata tego jest już osądzony. Jeszcze wam wiele mam powiedzieć, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on, duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy; bo nie sam o siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszy, opowie i co przyjdzie ma, oznajmi wam. On mnie uwielbi, albowiem z mego weźmie, a wam opowie. Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, moim jest; dlatego weźmie, a wam opowie. (Wedle Mszału oo. benedyktynów tyńcekich).

KALENDARZYK

Maj 1950

- 7 n. — 4 po Wielkiejnocy, Ludmiły
8 p. — Stanisława Szczepanowskiego bpa. męcz.
9 w. — Grzegorza z Nazjan.
10 ś. — M.B. Miłos., Antonina
11 c. — Mamerta
12 p. — † Pankracego
13 s. — Serwacego

Sierpniowa pielgrzymka do Rzymu

Zainteresowanym pielgrzym-sierpniową podajemy do wiadomości: Ze względu technicznych (jak konieczność wczesnego zamówienia miejsc noclegowych, konieczność zamówienia na 10 tygodni przed datą wyjazdu promu na przebieżenie autobusów do Calais, ze względu na sezon turystyczny i wzmożoną frekwencję turystyczną, ze względu na konieczność wyrobienia dokumentów) — ZGŁOSZENIA NA SIERPNIOWĄ PIELGRZYM-KĘ przyjmować możemy tylko do 31 maja definitywnie. Przewodniczący Podkomisji Pielgrzymkowej (—) Ks. Mgr. H. Kornacki

Święty Stanisław Biskup

Wedle kroniki Długosza Wielisławowi i Bogdzie ze Szczepanowa, po latach trzydziestu bogobojnego małżeńskiego życia urodził się w r. 1035 syn, któremu dali na imię Stanisław i poświęcił go stanowi duchownemu.

Chłopak był roztropny i rozwijał się w cnotach boskich, to też rodzice nie szczędzili trudów i środków, aby go kształcić. Początkowo pobierał on nauki w Gnieźnie, a gdy dorósł, został wysłany do Paryża, gdzie studiował teologię.

Po siedmiu latach wrócił — do Polski, a Lambert Lula, biskup krakowski, przyjął go do stanu duchownego poczym wkrótce uczynił kanonikiem gremialnym.

W roku 1071 został Stanisław konsekrowany na biskupa krakowskiego. Arcybiskupiej godności, jak powiada kronikarz „nie dochował — na którą zabaczył był Lambert, przy skromności swojej przystając na biskupstwie i od tego czasu przestał być kościół krakowski metropolią“.

W pracy był Stanisław niezmiordowany. Objeżdżał często kościoły i parafie, przestrzegając z całą surowością przykładnego życia podległego mu duchowieństwa. Dla siebie był surowy, rozdając wszystko co miał ubogim.

W Polsce panował wówczas Bolesław, starszy syn Kazimierza Odnowiciela, a wnuk po matce W. ks. kijowskiego Jarosława. Był to dzielny i szczerzy monarcha, lecz zapalczywy bez granic i miary. Opowiedział się on zdecydowanie po stronie papieża Grzegorza VII w jego walce przeciw bezbożnemu cesarzowi niemieckiemu Henrykowi IV, a w sporach o tron czeski, węgierski i kijowski ujął się za pokrzywdzonych i dał dowody przywiązania do Kościoła.

W sam dzień Bożego Narodzenia 1076 r. został Bolesław, za zgodą papieża Grzegorza VII ukoronowany na króla polskiego. Te powołania zrodziły w młodym monarche pychę. Jednocześnie zazdrość jego młodszego brata Władysława Hermana, który będąc stronniakiem cesarskim, zawsze był gotów do knoń, wpłynęła na powikłanie wewnętrznych spraw państwowych. Ponadto zbyt długi pobyt króla Bolesława i jego rycerstwa w Kijowie dał powód do niezadowolenia. Istotnie pod nieobecność króla szerzyło się w kraju wszelkie zło. Pogaństwo jeszcze raz wypełzło ze swych kryjówek. Kto chciał, porwał cudze żony i córki, których mężowie i ojcowie byli poza domem. Niewiasty zniecierpliwione oczekiwaniem brały sobie innych mężów. Po powrocie z wyprawy król nad wszystkimi winowajcami sprawował niemiłosierne sądy nie znając miary w karaniu. Za to okrucieństwo upomniał króla biskup Stanisław ze Szczepanowa.

Nie wielkie to wywarło na królu wrażenie. Bolesław pędził żywot szumny i rozpustny, co wykorzystali stronniacy Władysława Hermana, z wojewodą Sieciechem na czele, aby poduszczyć opinię publiczną. Po raz drugi upomniał go biskup krakowski, lecz nie okiełznany monarcha nie tylko go wykipił, ale brnął dalej w rozpustę z Krystyną z Bużenina, którą porwał jej prawowitemu małżonkowi. Wówczas po raz trzeci upomniał go wobec dworzan Stanisław:

Chcąc się pozbyć biskupa, stronniacy królewscy skłonili synów zmarłego rycerza Piotra czyli Piotrowina, aby zapoznawali biskupa o sumę niezapłaconą z majątku zapisanego kościołowi w testamentie. Jak głosi legenda, miał wówczas świątobliwy biskup udać się do kościoła św. Tomasza na Solcu i kazać Piotrowinowi wstać z grobu, poczym przywiódł go przed króla, aby dał świadectwo prawdzie i stwierdził niewinność biskupa.

Po drugiej wyprawie na Ruś życie Bolesława śmiałego stało się tak gorszące, że biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa wyłączył go ze społeczności kościelnej. Król zawrzał gniewem. Ogłosił Stanisława ze Szczepanowa zdrajcą, będącym w zmowie z Czechami i Władysławem Hermanem przeciw prawowitemu monarche, poczym skazał biskupa na karę śmierci przez poćwiartowanie. Nikt nie chciał jednak wyroku wykonać.

Doprowadzony do ostatnich granic zapamiętałości, popędził król wczesnym rankiem wiosennym, dnia 11 kwietnia 1079 roku, w otoczeniu nielicz-

nej drużyny, na Skałkę, gdzie w kościele św. Michała odprawił biskup Mszę świętą. Towarzysze królewscy stanęli w drzwiach świątyni, lecz Bolesław, rozjuszony gniewem, sam rzucił się w szale na biskupa i własną ręką go zabił.

Zbroczone krwią i poświęcane ciało kazał król wrzucić do pobliskiej sadzawki. Jak mówi tradycja, orły miały pilnować ciała biskupa, aż przyszli kanonicy i zabrali je. Miało się ono zrosć w cudowny sposób.

Grzegorz VII, dowiedziawszy się o tej strasznej zbrodni, rzucił interdykt na Polskę.

Około roku 1250 wysłał książe krakowski Bolesław Wstydlawy ze swoją małżonką Kingą posłów do Rzymu z prośbą o kanonizację biskupa Stanisława ze Szczepanowa, uzasadniając ją licznymi cudami, które miały miejsce na jego grobie.

Papież Innocenty czynił zrazu trudności, „gdyż w czasie wiary żywej niedopuszczano łatwo cudów“ (encykl. Orgelbranda). Przy samym akcie kanonizacji wniesiono umarłego chłopaka do kościoła Franciszkanów w Asyżu. Papież Innocenty kazał mu wstać w imię Boże, a gdy wezwał wstawiennictwa biskupa Stanisława ze Szczepanowa chłopiec natychmiast ożył.

W dziele Benedykta XIV. „De servorum Dei beatificationi et beatorum canonisatione“ czytamy: „Było przy kanonizacji św. Stanisława wiele trudności, gdyż dziwno było narodowi włoskiemu słuchać takie cuda o Polsce“. Mimo to jednak w samej Ojczyźnie kult Świętego Biskupa Krakowskiego zataczał coraz szersze kręgi.

Anna Jagiellonka, małżonka Stefana Batorego, ozdobiła kościół św. Stanisława w Rzymie zbudowany przez kardynała Hozjusza. Elżbieta, matka Ludwika (Węgierskiego), sprawiła św. Stanisławowi srebrną trumnę, którą dał Zygmunt III przerobić w Augsburgu. Zrabowali ją w czasie najazdu na Polskę Szwedzi. Dzisiejsza trumna jest fundacją kanoników krakowskich.

Św. Stanisław jest patronem Polski. Ponadto przyjęty go jako patrona liczne miasta i organizacje. Jest on obok św. Wojciecha duchowym przywódcą naszego narodu.

W. A. C.

KATOLICKIE PISMO
DOBRA KSIĄŻKA
TO TWOI PRZYJACIELE



Św. Stanisław Biskup

Obraz Leli Pawlikowskiej w Hospicjum Św. Stanisława w Londynie.

S. WYSPIAŃSKI

Niepokalana

Niepokalana Królowo, bądź pochwalona, bądź zdrowa! W błękitach, w gwiazd zawierusze królujesz, Pani słoneczna, Niepokalana, Ty wieczna.

Królujesz. Pani słoneczna, w odmętach, w gwiazd zawierusze, po smokach stąpasz bezpieczna, Niepokalana, Ty wieczna, Królowo Polska... przez Syna

Oto wybiła godzina — zbaw duszę!...

Królowo, Pani słoneczna, po smokach stąpasz bezpieczna, w odmętach, w gwiazd zawierusze, Niepokalana, Ty wieczna.

(„Legion“)

święci i błogostawieni angielscy

Anglicy uważają 360 mężczyzn i kobiet za męczenników za wiarę katolicką w swym kraju w latach 1535—1681. Spośród nich jest dwu kanonizowanych — święci John Fisher i Thomas More, a 199 beatyfikowanych. Proces beatyfikacyjny pozostałych 116 jest w toku.

W roku 1929, w stulecie emancypacji katolików w Anglii, papież Pius XI beatyfikował 136 męczenników angielskich oraz osobno Johna Ogilvie, Jezuitę, Szkota. W roku 1935, w czwarte stulecie rozpoczęcia prześladowań w Anglii, papież dokonał kanonizacji świętych Jana Fishera i Tomasza Morusa.

FILM O ROKU ŚWIĘTYM W ANGLII

Wkrótce na 400 ekranach kin, należących do Associated British - Pathe oraz wielu innych w Anglii wyświetlany będzie znakomity dokumentarny film o „Roku Świętym“. W filmie znajdzie się wiele zdjęć Ojca św. oraz nagrywana będzie Jego mowa w języku angielskim.

Nakładem Wydawn. VERITAS

pojawił się oddawna poszukiwany

KATECHIZM PODSTAWOWY

w opracowaniu

Ks. dra Cz. Piotrowskiego Bogato ilustrowany, złożony piękną, dużą czcionką — nieodzowny do nauki dzieci. Stron 96, okładka półsztywna. Cena 3/6.

NOWOŚĆ NA ROK ŚWIĘTY

RZYM UMOCNIE NIEM NASZYM

Praca zbiorowa z pięknymi ilustracjami

Dział organizacyjny w opracowaniu ks. mgr. H. Kornackiego.

Dział ideowy redakcji Dr. Władysława Facchinetti'ego Str. 64. Cena 3/6 plus 6 d porto

Na składzie: KATOLICKI OŚRODEK WYD. VERITAS 12, Praed Mews, London W. 2.

Lektura Maryjna NA M-c MAJ

PÓJDŹMY ZA NIĄ! Rozważania na tle życia N.M.P. Wydanie niepokalanowskie. Stron 144. 2/9

MOJA MATKA Józef Schrijvers C.S.S.R. Wyd. niepokalanowskie. Piękne ilustracje. 2/2

W SERCU MARI ODRODZENIE NASZE Nabożeństwo ku czci Niepokalanego Serca Marii, ułożone przez Karmelitanki Bose. Stron 286. 3/-

Z NIEPOKALANĄ PRZEZ ŻYCIE Zbiór czytanek na maj. 0/9

NOWENNA KU CZCI NIEPOKALANEJ Modlitwy odpustowe i pieśni maryjne. 1/-

Zamówienia przyjmuje:

KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY „VERITAS“ 12, Praed Mews, LONDON, W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

7 maja 1950

UKŁAD

W chwili kiedy część numeru naszego pisma znajduje się na maszynie, nadchodzi ostateczne potwierdzenie ze strony koł watykańskich zawarcia układu między rządem w Polsce a Episkopatem. Równocześnie dotarł do naszych rąk numer „Tygodnika Powszechnego” z dnia 23 kwietnia, przytaczający pełny tekst porozumienia (znany już Czytelnikom z prasy codziennej, który poza tym w całości powtórzymy w najbliższym numerze).

„Tygodnik Powszechny”, organ krakowskiej Kurii Księżęco-Metropolitalnej opatrzył tekst porozumienia następującym komentarzem:

„Już po złamaniu numeru naszego pisma ogłoszony został tekst porozumienia, zawartego w dniu 14 bm. pomiędzy przedstawicielami Rządu R. P. i Episkopatu polskiego. Trwająca dotychczas stan braku porozumienia między władzami kościelnymi i państwowymi przynosił poważne szkody zarówno Państwu jak i Kościołowi, utrudniając normalizację stosunków. W Polsce, która jest krajem o olbrzymiej przewadze ludności katolickiej, głęboko przywiązanej do religii, wszelki konflikt między Kościołem i Państwem prowadzić musiał do bolesnego rozdarcia w społeczeństwie oraz zakłócenia jego normalnego rozwoju. Brakowało dotychczas płaszczyzny, na której można by rozwiązać problemy interesujące obie strony. Jakkolwiek Rząd Polski Ludowej stwierdzał w licznych enuncjacjach, że szanuje przekonania religijne swych obywateli, Episkopat zaś wielokrotnie podkreślał, że nie zamierza zabierać głosu w sprawach ściśle politycznych, to jednak istniały liczne problemy sporne. Uzgodnienie stanowisk nie zawsze było łatwe, dlatego też pertraktacje trwały długo. Doprowadziły one jednak w rezultacie do zawarcia porozumienia. Fakt uzgodnienia stanowisk między przedstawicielami Kościoła i Państwa jest wydarzeniem wielkiej wagi. W ogłoszonym tekście porozumienia Rząd gwarantuje poszanowanie praw Kościoła i Jego instytucji, Episkopat zaś stwierdza swą lojalność wobec władzy państwowej. Wierzymy, że układ ten wraz z jego realizacją stanowić będzie ważny etap w dziele stabilizacji stosunków w Polsce”.

Jako katolicy polscy na emigracji do słów tych dodać tylko możemy wyrazy głębokiego zadowolenia ze znalezienia chociażby nawet i chwilowego sposobu współżycia katolików w Polsce z komunistycznym reżymem. Nie ulega wątpliwości, że układ jest zwycięstwem nieugiętej postawy katolickiej narodu polskiego.

JAN ARCHITA

O CHRZEŚCIJAŃSKĄ KULTURĘ ŻYCIA

Rozważania różańcowe

Wydanie Młilicji Niepokalanej

Cena z przesyłką 2/6

Orędzie Prezydenta R.P. na dzień 3 maja

Obywatele Rzeczypospolitej!

Gdy dorocznym zwyczajem w dniu naszego Święta Narodowego zwracamy się myślą do owych chwil, kiedy 3 maja 1791 roku Naród Polski nadał sobie nową Konstytucję Narodową, opartą na demokratycznej zasadzie, że „wszelka władza w społeczności ludzkiej początek swój bierze z woli narodu” (art. V.) — odczuwamy słuszną dumę z tego czynu naszych przodków, mających na celu „ocalenie ojczyzny naszej i jej granic”.

Nie zapominajmy jednak, że chwile te obok światła, służących nam przez z górą półtora wieku, jako przykład patriotyzmu, miały i swoje cienie, których rezultat musi zawsze stać przed naszymi oczami jako groźne ostrzeżenie.

W pierwszej chwili wrogości naszej ze strachem powitali usiłowania Polaków zaprowadzenia u siebie mocnego rządu. W dziesięć dni po ogłoszeniu Konstytucji pruski minister pisał do swego posła w Warszawie: „... Prusy nie mogą teraz myśleć o przyłączeniu Gdańska, gdyż... Polska otrzymała Konstytucję mocniejszą i lepszą, niż Anglia. Sądzę, że Polska z tego powodu stanie się niebezpieczną dla Prus i prędzej czy później odhierzje nam Prusy Wschodnie”.

Ale przerażenie to nie trwało długo. Pierwsza ochłonęła żeń Rosja. Tam bowiem opozycja polska ku wiecznej swiej

hańbie szukała pomocy, aby wziąć w swoje ręce władzę, przedstawiając Konstytucję 3 Maja jako bezprawny „zamacz stanu”. Ze zwykłą sobie perfidią autokratyczna Rosja nie zawahała się wystąpić jako „obronca wolności”.

Posel rosyjski w Warszawie złożył deklarację, w której pisał: „Jej Cesarska Mość rozkazała części swych wojsk wejść na terytorium Polski... aby przywrócić Rzeczypospolitej wolność i prawa, które tak zwana Konstytucja 3 Maja pogwałciła”. Niebawem przystąpiono do wolnych i nieskrępowanych wyborów. Dowódcą wojsk rosyjskich w Polsce wydał swym agentom odpowiednią instrukcję: „Gdyby się Pan przekonał, że ilość niezadowolonych i przeciwników naszych wzrasta, sprowadzi Pan wojsko i otoczy Pan miasto... Jeżeli Pan zobaczy, że wyborcy nie idą tak, jak my sobie tego życzymy... niech Pan każe sejmik otoczyć tak, aby nikt nie mógł wyjść do chwili aż wszystko będzie uchwalone według naszych życzeń i na naszą korzyść... J. E. Ambasador nasz da Panu potrzebne pieniądze, które użyje Pan na zakup głosów...”

Wieny, że ta „obrona wolności” miała skutki podobne do tych, które nastąpiły w przeszłości półtora wieku później po odbudowaniu „mocnej, wolnej, niepodległej i demokratycznej” Polski w Jaltie.

Zadaniem Narodu Polskiego

w chwili obecnej jest nie dopuścić do tego, aby stan rzeczy wytworzony przez umowy jałtańskie trwał tak długo, jak to miało miejsce po katastrofie z końcem XVIII wieku.

Naród w Kraju pod okupacją obcą nie jest w stanie przeciwstawić zaozorem oporu fizycznego, co pociągnęłoby za sobą niepotrzebne i bezowocne ofiary. Musi on jedynie ograniczyć się do oporu moralnego przez obronę swych największych uczuć religijnych i patriotycznych w oczekiwaniu na chwilę, gdy świat zrozumie, iż pokoju nie można opierać na krzywdzie narodów. Dopomożenie do tego zrozumienia jest pierwszym obowiązkiem tych Polaków, którzy poświęcili swą tęsknotę za Krajem, aby pozostając na wygnaniu zaprotestować przeciw temu, co zrobiono z Polską. Głos ich nie będzie bez znaczenia, o ile potrafią zjednoczyć wszystkie swe wysiłki dla pracy w Imię Boże nad odzyskaniem Niepodległości.

(-) August Zaleski

Londyn, 3 maja 1950 roku.

We środę w dniu święta Korony Korony Polskiej oraz święta narodowego Konstytucji 3 Maja odprawiona została uroczysta Msza św. za Polskę wolną całą i niepodległą w Kościele Polskim przy Devonia Road w Londynie.

Z polskiego punktu widzenia

Konferencja londyńska

Świat z niecierpliwością będzie oczekiwał wyników konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech Mocarstw Zachodnich. Londyńska rozmowa pomiędzy p. Achesonem, Bevinem i Schumanem zaczęła się 8 maja, ale już od dwóch tygodni pracują w Londynie ich główni doradcy.

Ze strony amerykańskiej w tych pracach brał udział ambasador Jessup, który w ciągu kilku miesięcy obiecał stolice wszystkich państw południowej i wschodniej Azji a także p. Harriman, przedstawiciel w Europie planu Marshalla i minister Bohlen, główny doradca p. Achesona w sprawach rosyjskich. Na czele brytyjskiego zespołu stoi p. William Strang, stały podsekretarz Stanu w Foreign Office a z Francuzów wymienić należy p. Massigii, ambasadora Francji w Londynie, p. Guy de la Tournelle, dyrektora spraw politycznych w ministerstwie spraw zagranicznych i p. Alphand, kierownika ekonomicznego departamentu tegoż ministerstwa.

Zadanie nie będzie łatwe. Trzeba dojść do uzgodnienia polityki na obszarze prawie całej kuli ziemskiej. P. Acheson zapowiedział, że odtąd zastosowaną będzie w stosunku do Związku Sowieckiego „totalna dyplomacja”. Dowiemy się nareszcie, na czym ma ona polegać.

Z ostatnich postanowień na gruncie wojskowym wiemy już

w tym przeświadczeniu fakt, że dotychczas żadnego potwierdzenia ze strony Władz Kościelnych w Polsce nie uzyskano.

na co ma ona być odpowiedzią. Wystarczy zapoznać się z motywami uchwał komitetu budżetowego Izby Reprezentantów, który przed kilku dniami uchwalił na skutek nagłego wniosku ministra obrony dodatkowe kredyty wojskowe w sumie 350 milionów dolarów. Jeżeli zważymy, że uchwalone kredyty zażądane były przez znanego z przeprowadzanych oszczędności ministra Johnsona, to można z tego wnioskować, że sytuacja światowa i nacisk zatrwożonego Kongresu zmusiły ministra obrony do zmiany swej dotychczasowej polityki. W kulisach twierdzą, że p. Johnson chcąc kandydować na stanowisko prezydenta w przyszłych wyborach, szuka popularności wykazując, iż oszczędza grosz publiczny i ma przytem tę dobrą stronę, iż widzi w przyszłości w różnych kolorach. Jak widać minister obrony musiał się przekonać, że tą drogą daleko nie zajdzie, bo zaczynają go wszyscy ostro krytykować. Strach ma bowiem duże oczy.

Zmianę swego stanowiska p. Johnson przypisuje opinii szefów sztabów w związku z wiadomością o posiadaniu przez Rosję tajemnicy bomby atomowej i zorientowaniu się w potrzebach państw Atlantycznych w wyniku ostatnich narad przeprowadzonych w Europie. Toteż na skutek uchwał komitetu Izby Reprezentantów budżet wojskowy Stanów Zjednoczonych wzrósł do sumy 14 miliardów i 261 milionów dolarów (około 5 miliardów funtów szterli.).

Podwyższenie budżetu wojskowego St. Zjedn. p. Johnson umotywował: wybuchem bom-

by w Rosji, podbiciem przez komunizm Chin, niebezpieczeństwem, w którym znajduje się południowo-wschodnia Azja, zerwaniem dyplomatycznych stosunków z Bułgarią, wciąż pogarszającymi się dyplomatycznie stosunkami z innymi satelickimi krajami, podporządkowaniem sobie całkowicie przez Związek Sowiecki polskich sił zbrojnych, morskimi zbrojeniami Związku Sowieckiego, zwiększeniem presji Moskwy na Niemcy, zaatakowaniem amerykańskiego samolotu nad Bałtykiem i notą sowiecką w sprawie Triestu. Jest nad czym się zastanowić a lepszej odpowiedzi na te wszystkie dowody grożącego niebezpieczeństwa, jak dalsze zbrojenia, zapewne ani w Waszyngtonie ani w Londynie nikt nie wymyśli.

W Moskwie napewno większe znaczenie przypisywane jest wyładowywanej w portach europejskich broni amerykańskiej, powiększeniu budżetu wojskowego i kursom, zorganizowanym w zonie amerykańskiej w Niemczech dla obeznania 1.600 oficerów i żołnierzy siedmiu europejskich państw z właściwościami dostarczanej broni, niż rezultatom dyplomatycznej konferencji.

Konferencja w Londynie mogłaby dokonać wielkiego dzieła, gdyby nareszcie doprowadziła do stworzenia jednego głównego sztabu politycznego, kierującego operacjami w zimnej wojnie, która dotąd przegrywana jest na wszystkich frontach wobec braku uzgodnienia polityki Zachodnich Mocarstw.

J.Z.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Premier australijski Menzies przedłożył Izbie Reprezentantów projekt ustawy, która przewiduje uznanie partii komunistycznej za nielegalną, a działalność komunistycznej za wrogą dla państwa. Premier Menzies ostrzegł, iż komuniści znaleźli się na wielu kluczowych stanowiskach w tym celu, aby sabotować gospodarkę narodową i działać na szkodę państwa w wypadku wojny.

Tito, przemawiając w Zgromadzeniu Narodowym, stwierdził, że stosunki z Zachodem ulegają nieustannej i wyraźnej poprawie. Równocześnie podkreślił, że stosunki z Rosją i krajami „demokracji ludowej” uległy zaostreniu.

W. Brytania uznała nowe królestwo Jordanii powstałe z połączenia Transjordanii i arabskiej części Palestyny.

W ślad za niedawnym oświadczeniem reżymu warszawskiego, że Polska rezygnuje z członkostwa Banku Świata, przyszło obecnie oświadczenie, iż Polska występuje również z Organizacji do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa.

Szakasits, dotychczasowy prezydent Węgier, ustąpił ze swego stanowiska ze względu na „zły stan zdrowia”. Prezydentem Węgier został Ronai, były minister handlu zagranicznego. Szakasits nie cieszył się zaufaniem Moskwy, natomiast Ronai, komunista, był częstym gościem na Kremlu.

Gen. Swoboda, czeski minister obrony narodowej, został zwolniony „na własne żądanie” i na miejsce jego mianowany został dr Czepiczka, dotychczasowy minister sprawiedliwości i spraw Kościoła. Czepiczka jest zięciem prezydenta Gottwalda. Krok ten oznacza ściśle poddanie armii czeskiej wpływom sowieckim. Gen. Swoboda mianowany został wicepremierem i szefem działu sportu i kultury fizycznej.

Admirał Snerman, szef operacji morskich Stanów Zjednoczonych, zwrócił się do Kongresu z prośbą o przyznanie funduszy na budowę czterech nowych łodzi podwodnych, w tym łodzi podwodnej o napędzie atomowym. Koszt budowy tej łodzi obliczany jest na £ 14.285.000.

Ostatni korespondent brytyjski Vincent Buist, przedstawiciel Reutera, zmuszony był opuścić Polskę na żądanie warszawskiego M.S.Z. Jako przyczynę zarządzenia podano jego „nieobiektywne raporty”. W Warszawie pozostało już tylko dwu korespondentów amerykańskich. Poza nimi nie ma w Polsce żadnych przedstawicieli prasy zagranicznej.

Rybak szwedzki wyłowił w sieciach koło, należące do samolotu amerykańskiego „Privateer”, który zaginął nad Bałtykiem. Koło wyłowiono w pobliżu wyspy Gotland.

Jugosłowiański król Piotr II w swym orędziu, skierowanym do narodu jugosłowiańskiego, które transmitowała radiostacja SAVA, wyraził nadzieję, że z wiosną następnego roku Jugosławia będzie znowu wolnym krajem.

Gubernator Dewey, b. republikański kandydat na prezydenta Stanów Zjedn., wezwał obie partie amerykańskie do współpracy w zakresie polityki zagranicznej.

JERZY HORNO

„DOM MATKI I DZIECKA”

Obudziło mnie dotkliwe zimno. Gdy otworzyłem oczy i rozejrzałem się wokoło spostrzegłem ze zdziwieniem, że leżę na pokrytej rosą trawie, obok dużego zrujnowanego budynku. Przez chwilę miałem złudzenie, że koszmarny transport z Litwy do Kozielska był tylko przykrym snem. Zdumienie to zostało wywołane tym, iż na razie brak było dokoła enkawudystów z bagnetami poczynionymi jakby do ataku. Nie widziałem się też straszliwych psów - wilków na smyczach, które eskortowały nas poprzednio, a z których ostrymi kłami zapoznał się niedawno podchorąży Umiastowski podczas nieudanej ucieczki z wagonu.

Gdy jednak spojrzalem na swoje ręce, twarzą rzeczywistość stanęła ponownie przede mną: ręce były całe pokryte czerwonymi plamami, jak gdyby chorował na szkarlatynę. Rozbudzony już zupełnie uprzytomniłem sobie, że w nocy przybyliśmy do starego klasztoru kozielskiego. Pamięć przywołała obrazy z poprzedniego wieczoru, kiedy długo szukałem jakiegoś kąta, aż wreszcie spocząłem na przychy. Przypomniałem sobie następnie, jak napróżno usiłowałem tam zasnąć, gdyż tysiące wygłodniałych pluskw zaatakowały zjadale nas w szczytach. Jak później bezskutecznie, próbowałem palić insekty przy pomocy zapalek, jak pluskwy, podrażnione widokiem ognia, ściągały doń jeszcze większymi gromadami i atakowały nas coraz zaciekle, jak wreszcie wyczerpały nam się zapasy zapalek i walkę z pluskwami przegraliśmy sromotnie. Później dopiero miało się okazać, jak wielką lekko-myślnością i niepowetowaną stratą było wypalenie zapalek w nierównej i beznadziejnej walce z pluskwami. Zapalek już bowiem nie można było dostać w kraju, do którego nas losy zapędziły.

Jedyną natomiast korzyścią owej przegranej kampanii było to, że przy migotliwym świetle zapalek odczytaliśmy na przyczach setki nazwisk oficerów polskich, przywiezionych do Kozielska w roku 1939. Ujrzałem wypisane lub wryte w drzewie nazwiska wielu moich dobrych znajomych i kolegów. Najwymowniej wydało się wówczas, że nazajutrz spotkają ludzi, których imiona pojawiały się i nikły tego wieczoru w blasku zapalek. Nikomu przez myśl nie przeszło, że odczytujemy nazwiska ludzi martwych, którzy wówczas, w roku 1940, spoczywali już od kilku miesięcy, pomordowani w grobach Katynia pod zasażonymi dla niepoznaki drzewami.

Nie mogąc zasnąć na przychy, gdy zapadły ciemności - a robactwo kłębiło się wokoło jak morze, uciekłem z budynku i ułożyłem się na trawie. Skostniały z zimna powstałem rankiem i zacząłem spacerować dla rozgrzewki po nieznanym terenie. Miejsce to niegdyś przed wielu laty było klasztornym ogrodem, otoczonym wysokimi murami, sterzącymi dotychczas. Wśród chwastów z trudem rozpoznawało się kontury dawnych drzew czy też klombów. Nigdzie nie widać kwiatów. Tylko koło małych i rozwalonych domków rosły krzaki dzikiego bzu. Prócz nich ozdoba „ogrodu” były standartowe sowieckie rzeźby, odlane z cementu. Nie

brało więc — jak zwykle — bojca z karabinem na Stalina we wszystkich pozach. Uwagę moją jednak przykuło co innego: na okazałym miejscu stał pomnik kobiety z dzieckiem. Wprawdzie figura, bez ręki i kawałka głowy, przypominała jeśli nie Venus z Milo, to w każdym razie wykopaliska starożytne, niemniej obecność podobnego curiosum w Kozielsku wydała mi się dziwna.

Podszedłem bliżej do osobliwego pomnika i odczytałem napisy na obrzydliwych transparentach: szyldzie. To dopiero zorientowało mnie w sytuacji. Z napisów wynikało, że jesteśmy w „Domu Matki i Dziecka”. Do tej pory wiedziałem, że bolszewicy zamieniają cerkwie, kościoły i klasztory na wieżeni, nie spodziewałem się jednak, że w nielicznych przerwach między jedną „czystką” a drugą kaźnie są zamieniane na żłóbki dziecięce. Z makabrycznym numerem pomyślałem wówczas, że chyba dzieciom dają się tam bawić kośćmi ludzkimi, by uświadomić je za młodu, iż życie ludzkie nie posiada żadnej wartości w kraju proletariackim. Jakby dla potwierdzenia tego ponurego przypuszczenia znalazłem o parę kroków dalej pod płotem

prznięciem stołu po tylko co spożytym śniadaniu”. Można na ten temat snuć oczywiście najróżnorodniejsze domysły. Można np. tę niechęć przypisywać angielskiemu „t e a m — s p i r i t”. Kto wie, może to właśnie dlatego, że do pojedynku trzeba stawać w pojedynkę, nie w smak to idzie sportowemu duchowi angielskiemu, hołdującemu pracy i wysiłkom w zespole. Być może, że to właśnie dlatego wynaleziono piłkę nożną i krykiet. (Wbrew powszechnemu przekonaniu cudzoziemców, a szczególnie Polaków, t.zw. „pieski” nie mają z tym nic wspólnego...)

Zresztą nawet i do zabijania zabierają się Angliki w razie konieczności, w myśl zasad pana Zagłoby: „kupą mości panowie”. (Stąd: wielka flota, wielkie pancerniki, na ziemi wielkie czołgi, a w powietrzu wielkie bombowce). A jednak i w historii Anglii pewna liczba wybitnych ludzi nie uniknęła pojedynku. Dla przykładu wymienię tylko dwóch znakomitych mężów stanu z pierwszej połowy XIX w. — Jakuba Karola Fox'a i Castlereagha oraz jednego z największych wodzów angielskich, zawsze zwycięskiego, księcia Wellington. Wiesz niesie, że w czasie pojedynku pomiędzy księciem a Lordem Winchelsea, Wellington miał się odezwać do sekundantów: „Nie stawiajcie go tak blisko rowu, ponieważ jeśli go ugodzę, biedny Lord Winchelsea może weń wpaść”.

Może to właśnie dlatego Wellington umyślnie celował za wysoko. Jego przeciwnikowi zaś obce było uczucie nie wdzięczności; i dlatego to umyślnie celował za daleko w bok. Inne były zwyczaje na polach przy Battersea, a inne w Lasku Bulońskim lub w Heilandenbergu.

Można na tym zakończyć ten krótki przyczynek obyczajowy. Jednakże wódzony na pokuszenie nie mogę oprzeć się chęci zagrzebania się na chwilę w historyczne dociekania, związane z tym zagadnieniem.

Otóż zakaz pojedynkowania się w Anglii istniał już na początku XVII wieku. (Dokładna data nie jest znana). Świadczy o tym różne wypowiedzi autorów książek angielskich, drukowanych w tym czasie. Z nich to dowiadujemy się, że spragnieni satysfakcji dzentelmeni angielscy znaleźli jednak i na to sposób. Otóż dziękując Bogu — prawdopodobnie — za utratę Calais na rzecz Francji powiedzieli sobie, że

ludzką czaszkę, o którą nikt się nie troszczył. Kość była stara, objedzona dokładnie przez robaki. Trudno z niej było wynioskować, kim był ów mieszkaniec „Domu Matki i Dziecka”.

Z rozmyślań jednak wyrwały mnie wkrótce głosy naszych aniołów stróżów. Pojawili się oni przed budynkiem, podnosząc zwykły wrzask, by wychodzić szybko na „prowierkę” czyli sprawdzenie. Rozpoczął się pierwszy dzień naszego studium sowieckiego systemu — w „Domu Matki i Dziecka”. Gesiego wchodziliśmy do małego domku. Tam roze-

brani do naga, podchodziliśmy kolejno do trzecz stołów, przy których siedziały kobiety. Dwie z nich były młode i dość nawet przystojne, trzecia zaś był to stary babsztyl, ciągnący bez przerwy machorkę. Trochę zażenowany zbliżyłem się do stołu, aby dać do przejrzania swą bieliznę.

— Nie ma wszy? — głos jej brzmiał niekłamany zdziwieniem.

— Bo my dopiero wczoraj przyjechaliśmy z Litwy do sowieckiego Sojuszu — odpowiedziałem niezręcznie. Argument ten trafił kobietom do przekonania, gdyż odtąd już tylko pobieżnie przeglądaliśmy bieliznę pozostałych oficerów. Stojąc w kolejce wśród gołców, sam goły, zdołałem stwierdzić, że całe ciało mam pogryzione przez pluskwy i właśnie zastanawiałem się nad tym, jakim cudem w bieliźnie nie ma insektów, kiedy skrzypiący głos lekarki przerwał moje medytacje.

— Syfom bałej? (Czy chorował na syfisy?) — padło pytanie, zadawane każdemu tym samym obojętnym, skrzeczącym głosem.

Dziwił mi się, że nie pytają nas o inne choroby, a optymiści snuli stąd wnioski o rychłym wyjściu na wolność.

Wywędrowaliśmy ale tylko na inne podwórce olbrzymiego klasztoru kozielskiego, gdzie stało parę zniszczonych budynków cerkiewnych. Pośrodku wznosiła się główna cerkiew, zamieniona na kuchnię: kawałki blachy z cebulastej wieżyczki łopotały rytmicznie, poruszone wiatrem. Na szczycie, gdzie niegdyś wznosił się krzyż, siedziała wrona.

U wejścia do cerkwi-kuchni powitał nas obraz Matki Boskiej z wydłubanym oczyma, na widok którego nie jeden z nas przeżegnał się pobożnie. Nie wiedzieliśmy wówczas, że cały rok pozostaniemy w Kozielsku i że tam powstaną dwa piękne obrazy Matki Boskiej. Towarzyszyć one będą — dzieła rąk więźniów i jeńców — także i później wolnym polskim żołnierzom w ich wędrowkach i na polach bitew. Jeden pod opieką Armii Polskiej w Rosji a później 2 Korpusu, drugi przewieziony przez Instytut „Marjanum” poprzez Persję, Irak, Palestynę i Egipt — do Anglii.

Rozlokowano nas w cerkwiach, wypełnionych przyciami. Nowy kompleks gmachów nosił dla odmiany nazwę „Domu Wypoczynkowego”, w którym w lipcu 1940 roku „wypoczywał” około 5 tysięcy „kuracjuszy” Polaków.

Zaś w „Domu Matki i Dziecka” usadowiono z wiosną 1941 roku stu kilkudziesięciu Francuzów i kilkunastu Anglików. Najwni! Uciekali z Prus Wschodnich z niewoli niemieckiej, szukając w Rosji sowieckiej... wolności.

Genialnie pomyślana organizacja NKWD słusznie może twierdzić, że w ZSSR nie było obozów jeńców. Internowani bowiem na Litwie i Łotwie oficerowie byli pomieszczeni bynajmniej nie w obozie, ale — w „Domu Matki i Dziecka”. Z tegoż domu u przewieziono przedtem jeńców polskich z roku 1939 do „Domu Wypoczynkowego” pod Smoleńsk. Tam, pomordowani bestialsko, spoczęli w grobach katyńskich — ofiary największej zbrodni, jaką zna ludzkość.

BRITANNICA

PIASEK Z CALAIS

skoro nie wolno im się pojedynkować we własnym kraju, to będą to czynili z takim samym skutkiem za granicą. I tak więc do francuskiego już Calais, jako najbliższej do brzości angielskiej, położonej miejscowości, zaczęły płynąć gromady ludzi żądnych „zmazania krwi” doznanych zniewag.

O tym, czy istniały z tego powodu „queues” czy też miejsca było dość, nie wspominają kronikarze. Zło śliwi jedynie dodają, że Calais wybrano ze względu na kosztą podróży, a inni jeszcze dodają, że Szkoci opłacali podróz tylko w jedną stronę. Na wszelki wypadek...

Pierwszy dowód, że Calais było jednakże miejscem schadzki ludzi zakochanych w sobie i czujących na dobro własnego imienia, świadczy następujący ustęp z tomu poezji S. Rowlanda pt. „Good News and Bad News”, wydanego w roku 1622. Czytamy tam: „...Gilbert this glove I send thee from my hand, And challenge thee to meet on Callis sand...”

Przy sposobności dowiadujemy się dwóch innych ciekawych rzeczy, a mianowicie, że Callis według ówczesnej pisowni angielskiej, to właśnie Calais oraz że i w tym kraju istniał zwyczaj nie tyle rucania rękawicy osobie wezwanej na pojedynek, ile jej posyłania. (Prawdopodobnie, aby w razie czego można było wszystko zwałić na pocztę).

W książce pt. „Albumazar”, a pochodzącej z późniejszego okresu, znajdujemy inne, jeszcze ciekawsze rozwiązanie trudności, a właściwie przepis na obejście prawa. Ponieważ nawet i ludzie niezamożni dbali o swe dobre imię a tylko brak pieniędzy powstrzymywał ich przed pielgrzymką do Calais, przeto jeden z Anglików (a może Szkot?...!) wpadł na pomysł sprowadzenia niedużej ilości piasku z Calais, przesłane, że wymaganom prawa dzieje się zadość, ponieważ w ten sposób będzie walczył na „obcej ziemi”. A tego prawo angielskie nie zabraniało. We wspomnianej powyżej książce zanotowane to jest jak następuje:

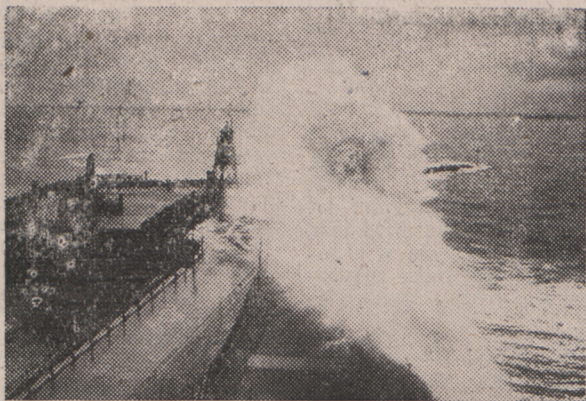
“...Bring thy second: meanwhile I make provision Of Callis sand, to fight upon securely...”

Również w XVII wieku pewien poseł angielski do Izby Gmin, nazwiskiem Strangeway (nomen omen...)... wpadł na pomysł wezwania swego szwa-

Dokończenie na str. 6-ej

Jerzy Horno

NIDERLANDZKI BOHATER MÓRZ



Nikt nie zdoła wyliczyć tego, co Holender zawdzięcza otoczeniu. Ziemia i woda, te dwa elementy natury kształtowały poprzez wieki psychikę Holendra, stanowiąc o jego sile.

Na najbardziej wysuniętym w morze cyplu bulwaru we Vlissingen, znajduje się pomnik największego holenderskiego bohatera narodowego, admirała Michała de Ruytera. Patuje on nad ujściem rzeki De Schelde, strzegąc drogi morskiej do Antwerpii.

Podczas wiosennych sztormów, których tutaj w Holandii nigdy nie brak, z miejsca tego roztacza się wspaniały widok. Wzburzone do głębi morze kipi i piętrzy się uderzając z furją o mur. Ku górze wystrzela wtedy kilkunastometrowa fontanna wody, by chlusać falami o chodnik i pomnik. Hordy wodne, szumiąc i hucząc z wściekłością zalewają bulwar.

Poprzez długie wieki morze napędzało mieszkańców Niskiego Kraju ustawiczną trwożną. Zmuszeni byli z nim walczyć o każdą piędź ziemi. Morze stało się żywiołem Holendra. Ujarzmione przez żeglarską i rybactwa, śpiewało o ich chwale, rozstawiając imię narodu holenderskiego po świecie, stając się zarazem źródłem natchnienia dla malarzy i poetów.

To wzburzone podczas wiosennego sztormu do głębi morze, które z furją uderza o wysoki mur bulwaru we Vlissingen, wyrzucając u stóp pomnika admirała Michała de Ruytera obrzydłe kolumny wody, opowiada o równie burzliwych przygodach i chwalebnych czynach tego najwspanialszego holenderskiego bohatera narodowego.

Michał de Ruyter urodził się 24 marca 1607 r. we Vlissingen, jako syn niezamożnych rodziców. Niezmiernie żywy i przedsiębiorczy, miał jako 10-letni chłopiec opinię wielkiego urwisza. Marzeniem jego było morze. Było to marzenie mocne i twórcze, które nie prysło z chwilą zetknięcia się z twardą rzeczywistością. Służył morzu, poznał wiele jego tajemnic i zdobył wszystkie stopnie sztuki żeglarskiej. Pływał w holenderskiej flocie — najpierw handlowej, kolejno jako chłopiec okrętowy, marynarz i bosman. W roku 1631 został sternikiem.

W roku 1641 mianowany został dowódcą flotylli, wysłanej na pomoc Janowi IV Portugal-skemu. Na wysokości przylądka św. Wincenciego spotkał nieprzyjaciela i odniósł swe pierwsze zwycięstwo. W roku 1652, walcząc z Anglikami, odniósł w pobliżu Plymouth zwycięstwo nad flotą admirała Ayscue. Połączony się z flotą wice-admirała Witte, stoczył bitwę z angielską flotą pod dowództwem admirała Blake. Walcząc u boku

admirała Trompa, brał udział w szeregu bitwy między innymi w trzydniowej bitwie pod Portlandem i w pobliżu Terneida. W roku 1653, został Michał de Ruyter mianowany wice-admirałem.

Po zawarciu pokoju z Anglią wziął udział w dwóch wyprawach na Morze Śródziemne w celu zwalczania piratów z Algieru. W czasie walk udało mu się wyzbawić kilkudziesięciu chrześcijańskich niewolników.

W roku 1658 wysłany został do Danii, aby walczyć przeciwko Szwedom. Po odwołaniu admirała Jakuba Wessenaur van Opdam, naczelnego dowódcztwa holenderskich sił, objął Michał de Ruyter. Dokonał on inwazji wyspy Fionii.

Tutaj też zetknął się z Polakami, a mianowicie z wojskami Czarnieckiego, wysłanymi, na pomoc królowi duńskiemu. Znakomity kronikarz Jan Chryzostom Pasek w następujący sposób opisuje w swych „Pamiętnikach” bitwę morską której przypadkowo był naocznym świadkiem: „Jednego czasu przyszło pod Ebeltoft siedem okrętów holenderskich i stanęły w porcie tamecznym, żeby Szwedom na tym trakcie czyniły impedyment i że też do Fionii przewozić miały. Stoją tedy tydzień i więcej; a że to byli nasi koligaci i szwagier to był księcia ten princeps Auriacus, (Książę Oranii, Wilhelm II), bo jego miał siostrę rodzoną (Ludwikę Henriette) za żonę Wilhelmus, która z nim była na tejże wojnie, dlatego się już z nami kumali. Kiedy przyjeżdżał admirał (de Ruyter) z okrętów do kościoła na nabożeństwo do Ebeltoft, z nami się też poznał i był jak niepyszny, choć to właśnie tej prerogatywy, jako u nas hetman, że wstępował do naszej gospody, a z kościoła wyszedłszy i nas też do siebie prosił. Jednego dnia prosił mnie i Lanckorońskiego do siebie na okręt w dzień niedzielną. Lubo tam jest port spokojny i cichy, ale przecie nieprzystępny, bo do samych bulwarków okręt wojenny nie przystąpi, chyba te małe okręty kupieckie, szmaga. Trzeba tedy było do okrętu wozić się, to tedy wsiedliśmy w barkę i zajęliśmy do okrętu. Jeny tedy jeść dano, aż woła majtek ten, co na najwyższym maszcie pilnuje, że idą dwa okręty od Zelandyi. Przychodzi strażnik, powiada o tym wodzowi po niemiecku, a on zaś nam po łacinie i zaraz dołożył: „Isti duo nibis prandium non impediunt” („Te dwa okręty nie zakłócają nam obiadu”). Kazał jednak upatrować bander, jakie są, czy szwedzkie jakie insze, których jeszcze zdaleka rozeznac trudno. Woła znowu majtek, że idą drugie dwa; zaraz potem powiada, że idzie ich więcej, ale jeszcze daleko. Patrzą przez perspektywę.

„Co widzicie?” — Powiedzą, „Jeszcze nic więcej nie mo-

żemy rozeznac”. Kaze on sobie podać swoją perspektywę; znać żeby to albo oko lepsze albo też zaś, co zwyczajnie bywa, lepsza u pana perspektywa, dojrzał zaraz owych najpierwszych bander, że szwedzkie, a potem coraz to więcej się ich pokazuje. Że już ich widać 15, kazał tedy okrętom swoim trochę lepiej rozszerzyć się, jako mógł capere (objąć) port, ale z portu nie wychodzić, żeby ich nie mogli circumvenire (otoczyć), bo luboby się on był z nimi śmieje potkał, choć ich więcej było, ale że ludzi nie miał na okrętach, mało co było armat, puszkarników i tych ludzi, co ad gubernium (do kierowania) statków należą (bo to on — jakim już pisał — miał wojska nasze przewozić na Fionii) dlatego okręty przysłano bez żołnierzy, wiedząc, że u nas są piecnoty sam widzi. Szwedzi też, dowiedziawszy się, że przy tych okrętach mało potęgi, przysłali ich brać jako swoich własnych. Doszli, że Szwedów o tem awizowano z wojska brandeburskiego, jako to o zdrajcę wszędzie nietrudno.

Gdy tedy owe dwa pierwsze okręty już niedaleko, mówią do nas admirał: „Forsan abeundum est in civitem”. (Może wypada wam wrócić do miasta). Odpowiem „Manebimus adhuc”. (Zostaniemy jeszcze). Lanckoroński rzecze „Pojadę ja, mam 15.000 wybranych pieniędzy, by tam kto w tłumie do nich się nie przypotykał”. Wsiadłszy na barkę, odwieziono go do bulwarku, jam się został. Kiedy przypadną srogim impetem, dadzą ognia do siebie z obu stron tak, jako z ręcznej strzelby gęściej ognia nie może dać, odrzuca się zaraz od siebie najmniej na 10 stajani i poczęli lawirować et interim (a tymczasem) działa nabijają; owe też dwa nasze cofnęły się nazad w port, a potem lawirują, czekając, że tamte nadejdą; przychodzi tedy drugie dwa, stanęły równo z tamtymi, wyrzutowawszy żagłów, a potem i trzecie dwa też to czynią. Gdy inne przyszły, w miesiąc na gwałt biją w dzwony, w bębny; lud się sypie na bulwark; kto cokolwiek ma umiejętności okrętnej, siada w barki i jedzie do okrętów a Szwedzi tymczasem armują się. Kiedy się już wymoderowali, idą ławą, zerwają się bliżej niż na stajanie, kiedy poczną przyżyć do siebie, aż się zaćmiło od dymów powietrze. Jeden szwedzki zniósł się był, że wpadł między holenderskie tak, jako między gwiazdy miesiąc. Kiedy dadzą do niego ognia i z boku i z tego okrętu, gdzie sam admirał siedział to dosyć na posad, aż deski z niego leciały; potem aż deski na stronę, właśnie jak ów pies, chromiąc, gdy mu nogę stłuka.

Znowu powtórnie zewrą się, uderzą z armat, co się trochę odsuną, to znowu nacierają. Chcieli Szwedzi koniecznie tył wziąć Holendrom, ale żadnym sposobem nie mogli, bo się Holendrowie przy porcie trzymali. Tak tedy strzelali do siebie, aż był wieczór, potem się rozeszli ciesząc się, ja też wsiadłem na barkę: wyjechałem na bulwark. Nocą tedy wzięli Szwedzi z bulwarku okręt kupiecki, a skoro świt, zaprowadzili go po wiatru i ustroiwszy go jako należy do żeglugi, wynosowawszy żagle, zapalili go i puścili między okręty holenderskie; od którego zaraz jeden z okrętów zapalił, bo to jest rzecz tak chwytna, jako siarka; sami też zaraz nacierają, za ogniem; tam było okrutnie bić z armat. Tam było właśnie tragiczne spectaculum (widowisko), kiedy to nie wiedzieć, czyby się ogniowi, czy nieprzyjacielowi bronić! Tu się od owego zapalonego umykać trzeba, tu się strzec, żeby ich nieprzyjacieli nie rozerwał, a tu zaś z owego zapalonego uciekać, kto co może porwać, lada deszczkę, lada drewno, to się z niem uderzy w morze: tu z miasta kto przecie śmiały, podjeżdżają z barkami, ratują, sznurującym rzucają, żeby się ich chwycić. A tu z obu stron armata huczy; uważać, że na jednym okręcie 80 będzie i 100 dział, jaki tam musi być ogień, zgoła, straszna jest wojna na ziemi ale daleko straszniejsza na morzu, kiedy to maszty leżą, żagle na morze spadają, człowiekowi zaś i człowiekowi nieprzyjacieli i woda nieprzyjacieli. Owe kule, co okrętów chybiały, to zaś ludzi na lądzie rzybiały, co z miasta wyszli. Bo gdyby byli Holendrowie zwyciężyli, pewnie by było miasto wyrabowali... Zapaliły się były żagle i na szwedzkim jednym okręcie, ale zaraz poscinali maszty i porzucali w morze. Drugi okręt szwedzki przebito z armaty tak, że zaraz poszedł na dno ze wszystkim, coś niewiele z niego ludzi uratowano; u trzeciego utracono maszty dwa, u czwartego jeden największy, przez co musieli mieć mutilationem (okaleczenie). Ów też z okazji wczorajszej już nie pomógł zepsuty, tylko zdaleka stał. Sufficit (dość), żeby ich byli zabrali Holendrowie, gdyby byli w ludzi trochę potężniejsi. Już tedy widzieli Szwedzi swoje straty i szkodę większą, niżeli uczynili nieprzyjacielowi i zaraz poszli na garugę (wiatr boczny), bo im już wiatr nie służył tak i nie był spokojny nazad powracającym. Holendrowie też njebożęta dziury w okrętach łatali, zabitych wywozili, chowali, a potem zaś armaty i swojej i szwedzkiej podobowali, jako sami powiadali, gdy do nas przyszli pod Frederich-Odde; bo mają taką scientiam (wiedzę) i nurków takich, którzy się w wodę wpuszczają, po samym dnie chodzą i tam zakładają instrumenta, że każdą rzecz wywindować mogą ex profundo (z głębi)...

mirala, Jakuba Wessenauer van Opdam, został Michał de Ruyter mianowany kontradmirałem i naczelnym dowódcą holenderskiej floty.

W roku 1666 wypłynął kerken bitwę, która jednak ze swą flotą na morze i 10 czerwca rozpoczęła się czterodniowa bitwa morska, z której de Ruyter wyszedł zwycięsko, ponosząc jednak ciężkie straty. W krótkim stosunkowo czasie nastąpiła reorganizacja floty, a 4 sierpnia stoczono pod Dunkerken bitwę, która jedyna spowodowała niedbalstwa i korupcji pewnej grupy wyższych holenderskich oficerów marynarki, zakończyła się klęską.

W lipcu 1667 r. miała miejsce słynna wyprawa pod Chatham, jedno z najwspanialszych zwycięstw de Ruytera. 7 i 14 czerwca 1673 r. pobił on anglo-francuską flotę pod Schooneveld, a 21 sierpnia w pobliżu Kijkduin. W roku 1675 wysłała Holandia pod dowództwem De Ruytera nieliczną flotą na pomoc królowi hiszpańskiemu. 7 stycznia 1676 r. stoczył on pod Stromboli bitwę z francuską flotą pod dowództwem admirała Duquesne. Do ponownego spotkania doszło 22 kwietnia u podnóża Etny. De Ruyter śmiertelnie raniony wydał nadal rozkazy. Była to jego ostatnia bitwa, zmarł w kilka dni później (29 kwietnia) w Syrakuzach. Ciało jego zostało zabalsamowane i przewiezione do Amsterdamu, gdzie je też pochowano w Nieuwe Kerk.

Michał de Ruyter był jedną z najbardziej popularnych postaci 17 wieku. Król hiszpański nadał mu tytuł księcia. Król angielski zapraszał go w gościnę. Królowie Danii i Francji wynieśli go w stan szlachecki. Będąc wielkim wobec ludzi, pozostał małuczkim wobec Boga. Nigdy nie zapomniał o tym, że człowiek o własnych siłach nic dobrego i wielkiego zdziałać nie może, ale przy Bożej pomocy jest on w stanie dokonać rzeczy wielkich. Pochwał obawiał się bardziej, niż kul armatnich. Tajemnica jego wielkości leży w jego dziecięcej wierze. Był człowiekiem głębokiej wiary, był wzorem męża modlitwy. Modlitwa poprzedzała każdą jego decyzję. „Bóg, Honor i Ojczyzna”. — to polskie hasło, było i życiowym hasłem tego najwspanialszego holenderskiego bohatera narodowego. „Moje życie jest niczym — mawiał — jest ono w służbie Ojczyzny”. Dzięki swym czynom przeszedł Michał de Ruyter nie tylko do historii holenderskiej, ale i do światowej, stając się charakterystycznym uosobieniem swej epoki i prawem do istnienia i do wolności narodów.

SPECTATOR

Zdjęcie wykonane specjalnie dla „Gazety Niedzielnej”. Prawo reprodukcji zastrzeżone.

Fot. Ch. L. Dert.

Posiadamy na składzie rewelacyjną książkę

STALIN AND THE POLES

w opracowaniu b. ministra sprawiedliwości

dra Br. Kuźnierza

Stron 316 i twarda okładka.

Cena 16 sh. plus 6 d. porto.

VERITAS FOUNDATION

PUBLICATION CENTRE

12, Praed Mews, London W.2

NOWOŚĆ!

Nakładem Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas”

ukazała się znakomita powieść

**IZABELLI KUŹMIŃSKIEJ
ŚWIATŁO
JUTRA**

Cena 12/- i 6 d. porto.

Pojechaliśmy zaraz po ustąpieniu Szwedów do admirała z kondolencją, ale zastaliśmy wesolego i nic nie żałującego owej szkody; u nich to okręt stracił, jako ładunek wystrzelił. Miał to sobie za wiktoryę, że się nie dał i w nieprzyjacielską szkodę uczynił; mnie dziełkował, że go nie odstąpił pierwszego dnia, lubom mu tam nie pomógł, i przed wojewodą to o mnie powiadał, że choć połowy żołnierza, nie wzdrygał się wodnej bitwy...

W roku 1665 po śmierci ad-

Młodzież katolicka bawi się

Szerokie stopnie prowadzą do gościnnie otwartych drzwi pięknej sali „Queen's Hall”. Przystajemy w przejściu, by odczekać kolejkę, bo choć zabawa już się rozpoczęła, wiele jeszcze osób pragnie wziąć w niej udział. Członkowie Polskiego Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej bawią się ochoczo po żmudnej pracy całotygodniowej. Przygrywa własna orkiestra pod batutą, p. A. Berkowicza.

Tańczy przeszło sto par. Uderza nas z miejsca swoistość atmosfery, jaka panuje wśród tych z górą pięciuset młodych dziewcząt i chłopców, tworzących nadzwyczaj barwny tłum. Jak kwiaty rozsiadane po polskiej łące. Takie robią wrażenie te jasne, promienne postacie dziewczęce, te skromnie, ale estetycznie ubrane młode pary małżeńskie, skojarzone w ciągu minionego roku na tego rodzaju zabawach polskich w Nottingham. Tak tu rojno, tak tu miło, tak tu błogo... Opuszczamy na moment powieki. Kwiaty i motyle wirują w jakimś zawrotnym tańcu... Potem oberek, walczki... Mnogość barw zlewa się dając koloryt najwspanialszej tęczy, a wrażenie potęguje się, gdy kierownictwo zabawy puszcza w ruch niebieskie i czerwone światła reflektorów.

Chwila przerwy. Ogromne kolisko par unieruchomionych brakiem muzyki daje możliwość poczynienia dokładniejszych obserwacji. Te różnorodne stroje tworzą jakgdyby łowickie pasiaki. Smukłe irysy, przysadziste stokrotki, czasem piwonie, lub niezapominajki drobna gałązka. Gdzieś z boku skromny powój oplata ramię tancerza, a wszędzie młodzi dorodni chłopcy, co jak debi wokół polany, tej oazy polskość niezłomną straż trzymają... Lśnią światła, lśnią spojrzenia... Tak im dobrze, że mogą być w ciągu tych kilku godzin razem, posługiwać się ojczystym językiem w wymianie wrażeń, nowin, uczuć... Taka zabawa, to kuznia serc gorących.

Na tle złotych fresków wysokich ścian sal ciemnieją samotne sylwetki. Za chwilę zapiekują się nim gospodynie i gospodarze zabawy. Prowadzą miłych gości młodzieży do bufetu, zorganizowanego w własnym zakresie, kuszą tu stopy doskonałych kanapek, domowych ciastek, świetnej studzienki, przyrządzonej po polsku. Jest kawa, herbatka i baterie chłodnych napojów.

Zabawy polskiej młodzieży katolickiej spełniają także inne głębsze zadanie. Oto jest na nich uruchamiany z reguły kiosk księgarski. Duża wystawa książki polskiej wabi, przyciąga oczy par tanczących, aby potem w przerwie, między jednym tańcem a drugim, zainteresować się bliżej taką czy inną powieścią polską lub najnowszym numerem „Gazety Niedzielnej”. Świetnymi kolporterkami są członkinie Pol. Stow. Mł. Kat. a na ich czoło wybija się „aniołek” z grudiowych „Jasełek”, przemila p. Smylla, Bierze z kiosku całe narecje pisma i wsiąka w tłum. Nikt jej uśmiechem oprzeć się nie może, a operuje drugoczącym argumentem: „to nasza, kochana gazeta; pisze o naszych pracach i zabawach”. To też wraca bardzo prędko z pustymi rękami, a dzwicząc zbraniami szylingami woła już z daleka z triumfem: „wszystko sprzedaliśmy”.

Miły, serdeczny nastrój udziela się wszystkim. Czują się jak jedna, wielka rodzina.

Janusz i Romuald K.

ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

Kronika szkocka

KOMUNIKAT DUSZPASTERSTWA W EDYNBURGU

Duszpasterstwo w Edynburgu podaje do wiadomości zamieszkałym w Edynburgu i okolicy Polakom, że nabożeństwa majowe odbywać się będą codziennie o godzinie 7 wieczorem w Kościele Polskim przy Randolph Place.

MARIAN NOWAKOWSKI W EDYNBURGU

Znany bas-baryton z Chóru Wojska Polskiego, a obecnie śpiewak operowy, przybył do Edynburga wraz z zespołem „Covent Garden Opera Company”.

Wystąpił on w dwu operach: „Aida” i „Zaczarowany Flet”, które zespół ten dał w teatrze Empire, odnosząc bardzo duże sukcesy.

Cała bez wyjątku prasa edynburska zamieściła niezwykle pochlebne artykuły i dłuższe notatki o występie Nowakowskiego, podkreślając zarówno jego pełne opanowanie głosowe, jak i doskonałą grę sceniczną.

WIECZÓR POLSKO-SZKOCKI

Staraniem Towarzystwa Polsko-Szkockiego, Oddział Edynburg, odbył się w ubiegłą środę w Domu Kombatanta wieczór towarzyski polsko-szkocki dla członków Towarzystwa i sympatyków, na którym Mrs. Bayne, przedstawicielka Brytyjskiego Czerwonego Krzyża, omówiła działalność tej instytucji na terenie Szkocji, u-

względniając pomoc udzieloną Polsce przez wysyłanie darów. WALNY ZJAZD DELEGATÓW S. P. K. OKRĘGU SZKOCJA

Dnia 22 i 23 kwietnia br. odbył się w Domu Polskim w Edynburgu Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół SPK Okręgu Szkocja, przy licznych udziałach przedstawicieli poszczególnych ośrodków oraz prezesa Oddziału W. Brytania z Londynu p. Kozłowskiemu oraz delegata Zarządu Oddziału p. Krajewskiemu.

Obrodam przewodniczyli kolejno pp. inż. Kot i red. W. Sikorski.

Po przemówieniach powitalnych i sprawozdaniach Zarządu i uchwaleniu mu absolutorium, wybrano nowe władze Okręgu w następującym składzie: prezes — inż. St. Polański, wiceprezes — pp. Turek i Wąsik. Członkowie zarządu — pp. Hamuliński, inż. Jędraszek, mgr. Maj, doc. Mglej, Raźniewski, zastępcy — pp. Korabiowski, Jankowski, Oblamski, Świerkosz, Zieleniec. Komisja Rewizyjna — pp. Czoł, Halski, Kot, zastępcy — Habura-Zeleznowski i Chwaliński.

Bardzo wiele czasu poświęcił zjazd sprawom gospodarczym, w szczególności sprawie przejętego od wojska sprzętu. Uchwalono szereg wniosków i rezolucji, zarówno w dziedzinie organizacyjnej, jak i oświatowej oraz gospodarczej. Wśród nich wymienić należy rezolucję wzywającą władze SPK na wszystkich szczeblach hierar-

chii organizacyjnej, jak również Zarządy Kół w sprawie energicznej realizacji uchwał Zjazdów SPK w Londynie, dotyczących opieki nad młodzieżą polską, kształcącej się w szkołach brytyjskich wobec zarysowującej się groźby wynarodowienia.

NOWY ZARZĄD KOŁA S. P. K. Nr. 25

Nowo wybrany Zarząd Koła SPK Nr. 25 w Edynburgu ukonstytuował się w swym pierwszym posiedzeniu jak następuje: prezes — doc. dr Stanisław Mglej, wiceprezesi — pp. Turek, Kortas, sekretarz — p. Biger, skarbnik — p. Kowalewski referent dla spraw kulturalno - oświatowych — p. Skłodowski, referent dla spraw imprez — p. Muraszko, referent dla spraw bibliotek — p. Hamuliński i członek zarządu p. Tchórzewski.

NAJBLIŻSZE ODCZYT Y „VERITASU”

Ruchliwe Stowarzyszenie „Veritas” w Edynburgu urządza dalsze prelekcje z cyklu „Zagadnienie człowieka”.

Dnia 25 maja br. doc. dr. B. Śliżyński wygłosi odczyt p. t. „Charakter człowieka z punktu widzenia dziedziczności oraz wpływowi zewnętrznych”.

Zapowiedziany jest również odczyt na temat „Rozum, wola i wiara w rozwoju człowieka”. Termin oraz nazwisko prelegenta podamy niebawem.

Odczyty odbywać się będą w Domu Kombatanta w godz. wieczorowych.

„Grube ryby” w Marsworth

Dnia 22 kwietnia 1950 r. Koło S.P.K. Nr. 364 wystąpiło w naszym hostelu z premierą „Grubych Ryb” Bałuckiego. Przy zapelnionej widowni ujrzeliśmy piękne widowisko.

Sztuka była starannie wyreżyserowana przez kol. Poświęcańskiego, który również doskonale odegrał rolę Dziadka Unufrego. Sekundowała mu z wielkim temperamentem i urodą p. Dębicka jako babcia Dorota, Panie Serednicka w roli Helenki i Godlewska w roli Wandy dały pełne wdzięku portrety dwóch podlotków, a spośród obu „grubych ryb”, Wistowskiego (Wiśniewski) i Pagatowicza (kol. E. Kozioł) szczególnie Pagatowicz wzbudził zachwyt widowni. Już samo jego ukazanie się na scenie wywołało burzę oklasków, a szczerzy śmiech widowni stale towarzyszył jego wywodom. Kol. Gabrys jako Burczyński dał sympatyczny obraz szlachona-burzymuchy. Kol. Kawalec wystąpił tym razem tylko w epizodycznej roli służącego Filipa, którą odegrał bardzo dobrze. Eleganckim młodym Henrykiem był kol. Jeroń.

Kol. Kozioł przy pomocy kol. Kowalczyka i braci Siedleckich z niezmierną cierpliwością wyczarował na scenie elegancki biedermajerowski pokój. Kostiumy z własnej pracowni Koła. Cały zespół był obficie nagradzany oklaskami a dzień następnym był dniem szczerych gratulacji ze strony mieszkańców obozu.

Warto, aby te „Grube ryby” zobaczyły i inne ośrodki polskie. (Eug.Z.)

Piasek z Calais

(Dokończenie ze str. 4-ej)

gra na pojedynku, oświadczając mu w chytry sposób, że „piasek Calais są miejscem bardziej odpowiednim dla naszych dyskusji aniżeli Pałac Westminsterki”

Użyteczność Calais dla wyżej wspomnianych praktyk wspinała również i Dryden w poemacie „Counter-scuffle” wydanym w roku 1670:

„...He durst his enemy with-Or at Tergoos, or Callis-sand...”

Być może, że ludzie szczególnie przeczuli w sprawach „obrony własnej czci” wezmą mi to za złe, ale nie mogą powstrzymać się od bardzo prozajcznej uwagi. Otóż w dawnych czasach, tj. w czasach kiedy nie istniał jeszcze Blackpool i Southend, a o podrózach za pośrednictwem znanego Tomasza Cook'a nikt jeszcze nie marzył, piasek z Calais był ceniony również ze względów czysto — i to dosłownie: „czysto” — utylitarnych. Mianowicie cenili go gospodynie i kucharzki za to, że doskonale nadawał się do szorowania rondli.

I tak krotką przestrzenią z Lasku Bulońskiego do Calais przebyliśmy drogą okrężną, lądując ostatecznie w — kuchni.

Czytelniku, jeśli znajdziesz się kiedykolwiek na piaskach Calais pomyśl o tych, którzy z miłości dla samych siebie kraj ten opuścili, by na obcej ziemi kości swe złożyć. Pomyśl — jeśli chcesz. Ale na Boga, nie zapomnij pomyśleć, będąc w jakiejś starej gospodzie angielskiej i oglądając piękne, błyszczące rondle i misy, o tych pokoleniach gospodyń i kucharzek, które je piaskiem z Calais czyściły. Jeśli przy tym pomyślisz, że Angliki to praktyczni a jednak dziwny naród, uczynisz wszystko, co po przeczytaniu tego felietonu można uczynić. Tylko, że Polacy są tak rzadko praktyczni...

Peter W.

Więści z Manchester

POLSKA PARAFIA

Życie religijne w Manchester skupia się wokół kościoła St. Alban's. Po przejściu duszpasterza ks. Jana Basa do życia cywilnego z PKPR, w dniu 5 lutego 1949 roku został założony Polską Komitet Katolicki w Manchester.

Głównym celem Komitetu było i jest zdobywanie środków dla duszpasterzy tutejszej placówki. W tym celu Komitet podzielił teren Wielkiego Manchesteru na rejony. Każdy rejon posiada delegata rejonowego. Delegat rejonowy ma do pomocy kilku mężów zaufania i w ten sposób utrzymuje się zwarta sieć terenowa.

W chwili obecnej przeszło 600 członków regularnie co miesiąc wpłaca składki na rzecz Komitetu.

Na jednym z zebrań zmieniono dawną nazwę na Polski Komitet Kościelny Manchester oraz wybrano nowy zarząd w osobach: prezes p. A. Szugajew, sekretarz — p. Aleksander Ferworn, skarbnik — inż. Z. Jodłowski.

Ks. dziek. W. Cieński, dużo czasu i pracy poświęca placówkom Akcji Katolickiej.

REWIA KĄCIKA ARTYSTYCZNEGO W MANCHESTER

Dnia 16 kwietnia Kącik Artystyczny w Manchester wystawił rewię pt. „Humor — śpiew — muzyka — taniec”. Rewia cieszyła się ogromnym powodzeniem. Sala wypełniona po brzegi a duża ilość chętnych odeszła od kasy. Rewię reżyserował Mieczysław Tomżyński, układy tańców W. Pokłkowski, projekt i wykonanie deko-

racji Aleksander Olesko-Ferworn.

ODCZYT PROF. MARIANA BOHUSZA-SZYSZKO

Staraniem Kącika Artystycznego w Manchester dnia 23

kwietnia br. odbył się odczyt prof. M. Bohusza Szyszko n.t. „Sztuka klasyczna a sztuka nowoczesna”. Odczyt był bardzo ciekawy i skupił wielu słuchaczy. Był to pierwszy odczyt w Manchester tego rodzaju.

Dwie uroczystości w Kelvedon

W Niedzielę Przewodnią odbyło się „Święcone” w hostelu Kelvedon, zorganizowane staraniem Sodalicji Mariańskiej przy pomocy Koła Młodych.

Na wstępie ks. A. Hołowacz poświęcił potrawę, odmawiając modlitwę, poczem wygłosił przemówienie, poświęcone zwyczajom i tradycji polskiej świąt wielkanocnych. Skolei prezeska Sodalicji, p. I. Wolfówna odczytała piękny fragment wielkanocny pt. „Gdy Chrystus Pan zmartwychwstał”. Poczem odśpiewano kilka pieśni wielkanocnych. Jeszcze jedno przemówienie wygłosił p. K. Serwas, kierownik Oświaty Pozaszkolnej. W przemówieniu swym wspominał o dawnych czasach, przeżytych w Polsce i o zwyczajach świątecznych w każdej dzielnicy Polski, zachęcając młodzież polską do kulturywania polskich tradycji na emigracji. Po złożeniu sobie nawzajem życzeń i spożyciu „święconego jajka” młodzież zakończyła uroczystość tańcami.

W niedzielę 23 kwietnia br. odbył się obchód, poświęcony uczczeniu pamięci ofiar zbrodni katyńskiej. Ks. A. Hołowacz odprawił nabożeństwo i wygłosił kazanie. W godzinach wieczornych odbyła się akademie-

żałobna w sali teatru. Scena była pięknie ozdobiona kwiatami i krzyżami, zasługa p. J. Wnuka, zastępcy kierownika oświatowego.

Na program złożyło się wstępne zagajenie prezesa Rady Hostelu, p. Cz. Laskowskiego, referat, wygłoszony przez prezesa Zw. Inwalidów PSZ, p. J. Zwierzchowskiego, odczytanie wyjątków z książki „Zbrodnia Katyńska”, występ chóru, recytacja wiersza „Nad grobami polskimi w Katyniu”, marsz żałobny i deklamacja zbiorowa „Trzeba nam wiary”. Na zakończenie wieczoru odśpiewano „Nie rzucim ziemi”

WYDAWNICTWA
Milicji Niepokalanej

Niepokalana
z Lurd
Cena 3/-

Pójdźmy za Nią
Cena 2/9

Oto Matka Twoja
Cena 1/8

Veritas Foundation Public
ation Centre 12, Praed
Mews, London W.2.

ODEZWA AKCJI KATOLICKIEJ

W związku z wydarzeniami, których znaczenie szeroko przekracza normalny bieg życia ludzkiego, zwracamy się z gorącym wezwaniem i prośbą do wszystkich rodaków, przebywających w Wielkiej Brytanii, aby oderwawszy myśl i uwagę od kręgu własnych uciążliwych kłopotów i niedomagań, spojrzeli o wiele głębiej na chwilę, którą d z i s przeżywamy.

W tym bowiem roku Ojciec Święty, jako Namiestnik Chrystusa Pana na ziemi, zwoła wszystkich chrześcijan do żalu i skruchy za popełnione grzechy, zwoła ich do powrotu, do życia w łasce. Ustanawiając ten ROK ŚWIĘTY, udziela przebaczenia i wymazania wszystkich kar doczesnych, które każdy grzech z sobą pociąga. Co za niezwykła chwila i co za wielka sposobność! Czy tutaj, na uchodźstwie uświadomiamy sobie wszyscy znaczenie i wagę tego okresu Łaski?

Niestety wystarczy zrobić przegląd naszego życia, codzienne występkę z jednej strony, a z drugiej przejrzenie listy zabaw i rozrywek, której nie przerwał nawet okres wielkopostny, aby z całą powagą stwierdzić, że nie tylko dalecy jesteśmy od należytą oceny chwili obecnej, ale, że nawet oddaliśmy się od drogiego sercu polaka obyczaju i tradycji życia chrześcijańskiego. Nie szukamy rozumienia przyczyn wypadków, rozpoznania groźących nam pokus, ale raczej uciekamy od rzeczywistości, goniąc lekomyślnie za rozrywką nie tylko płochą, ale czasem rażącą, o ile miała ona miejsce w okresie Postu.

Gdybyśmy bowiem szukali tego zrozumienia, czyż nie ujawniłby się w naszym życiu codziennym inny ton, czyż nie szukalibyśmy i może osiągnęli tak niezbędnej dla wypełnienia naszego na uchodźstwie narodowego zadania, zgody między nami, tak koniecznej

do podjęcia wspólnego wysiłku?

Kiedy bowiem w życiu osobistym i rodzinnym cierpi najbliższa i najdroższa osoba, czyż nie ustają swary i czy powaga chwili nie usuwa na dalszy plan płochy i lekkomyślności członków tej rodziny? Tymczasem dziesiątki tysięcy najbliższych nam osób podlega okrutnemu prześladowaniu, nieznanemu dotąd przez swą perfidię i okrucieństwo w dziejach polskich. Cierpi cały naród polski i cały Kościół w Polsce.

To jest ten drugi moment, na który nakaz sumienia każe zwrócić najgłębszą uwagę. Miejmy nieustannie w sercu i pamięci głos najwyższych przedstawicieli naszego Episkopatu: — „...walka z religią w Polsce toczy się już oddawna, który nakaz sumienia chodząca dotychczasowe pojęcia o wojnie przeciwko Bogu. Nie to, że świątynie są otwarte i pełne, bo lud chroni się tu ze swoją tragedią, doświadczany na terenie pracy, w biurze, w urzędzie, w partii gdzie nieustannie jest tropiony w swych najbardziej osobistych uczuciach wobec Boga“.

Czy ta skarga Episkopatu wobec „Boga i historii“, w tym ROKU ŚWIĘTYM publicznie wypowiedziana dotarła do naszej świadomości i serca?

A oto, co mówi Pasterz całego uchodźstwa polskiego, X. Biskup Gawlina w Liście Pastorskim do nas wszystkich skierowanym: „Nie łudźmy się, że

MONTE CASSINO

Następny numer „Gazety Niedzielnej“ poświęcony będzie rocznicy bitwy o Monte Cassino i oprócz artykułów i wspomnień zawierać będzie wiele artystycznych rysunków oraz zdjęć.

Zamówienia na dodatkowe egzemplarze tego numeru zamawiać należy natychmiast.

te dni hojowe są szczytem prześladowania. Nadejść czasów jeszcze groźniejszych, albowiem ten, co z Chrystusem walczy, nosi mnóstwo pokus i udręk w zanadrzu, a przyszłość będzie dla Polski czasem nawiedzenia i próby najcięższej“.

W tej więc niezwyklej chwili zwracamy się z gorącym wezwaniem, abyśmy wszyscy, przebywający tutaj w warunkach normalnej społeczności ludzkiej, w warunkach swobody, nie tropieni na każdym kroku, nie zagrożeni aresztem, więzieniem i torturą, poświęcili w tym ROKU ŚWIĘTYM miesiące

m a j i c z e r w i e c szczególnie gorącej modlitwie, aby Najsw. Panienna Częstochowska i Ostrobramska zechciała się wstawić do Najsw. Serca Syna Swego za króciutwo swoje. — Niech te miesiące maj i czerwiec 1950 roku będą okresem naszej prośby i błagania za wszystkich prześladowanych w Polsce i innych krajach za żelazną kurtyną, za cierpiące ludy w Rosji i ich nawrócenie.

Niech też życie nasze stanie się bardziej godne i zgodne, świadome rzeczywistości i wielkiego dziejowego dramatu, który się rozgrywa.

Skierujmy modlitwy nasze do Miłosierdzia Bożego, kierujmy je za pośrednictwem Marii Panny, Królowej Korony Polskiej! Nie zaniebujmy prosić o wstawiennictwo naszych świątobliwych i Męczenników lat ostatnich, Siostry Faustyny, Apostołki Miłosierdzia Bożego, O. Maksymiliana Kolbe, ks. Biskupa Kozala, spalonego w Dachau, SS. Nazaretanek Nowogrodzkich i tyłu innych, którzy krew swoją przelali i życie swe złożyli Bogu za Wiarę i Ojczyznę.

Za zgodą Władzy Duchownej poświęcone będą tej intencji nasze nabożeństwa majowe i czerwcowe.

Instytut Polski
Akcji Katolickiej
w Wielkiej Brytanii

„ZYCIE“ na Zielone Świątki będzie miało 20 stron Do Czytelników

Przed paru tygodniami powiadomiliśmy naszych Czytelników, że zielonoświątkowy numer ZYCIA będzie liczył 16 stron. —Dziś donosimy, że numer ten, bogato ilustrowany, będzie miał 20 stron objętości. Oprócz wielu interesujących artykułów, ogłosimy w nim pełny wynik Jury Katolickich Nagród Literackich, sprawozdanie z uroczystego przyznania nagród, które nastąpi w sali Polskiej Misji Katolickiej w Londynie oraz cenniejsze wyjątki z dzieł nagrodzonych lub wyróżnionych pisarzy i poetów. Z obcych pisarzy w numerze tym znajdują się rzeczy G. Greene'a, C. Virgila Gheorgiu i Fr. Mauriac'a. Z polskich pisarzy i publicystów prace J. Bielatowicza, I. M. Bocheńskiego O. P., A. Bronarskiego, M. Czapskiej, J. Jasnowskiego, J. Kisielewskiego, Z. Marynowskiego, A. Poleskiej, W. Tarnawskiego, M. Szyszko - Bohusza, J. Tokarskiego, J. Wiśniewskiego, C. Wodzińskiego i in.

Ten 20 stronicowy numer ZYCIA będzie kosztował 2 s. za egzemplarz. Liczymy bardzo na naszych Przyjaciół, że numer ten, wydany w trzylecie naszego pisma, mimo z konieczności podwyższonej ceny, rozejdzie się szeroko wśród emigracji polskiej. Fakt stworzenia w najcięższym okresie życia emigracji, przy walnej pomocy Czytelników naszego tygodnika, instytucji Nagród Literackich, która nie powstała w czasach, gdy było tyle pieniędzy i gdy marnowano ich tyle na wydawanie nikomu niepotrzebnych broszur propagandowych, zamiast poprzeć rzetelną twórczość artystyczną i naukową, godzien jest upamiętnienia.

Administracja prosi Sz. Kolporterów o jaknajśpieszniejsze przysyłanie zamówień na ten numer ZYCIA, celem ustalenia nakładu. Równocześnie donosimy Sz. Czytelnikom, że numer ZYCIA na niedzielę przed Zielonymi Świątkami — a więc z datą 21 maja — nie ukaże się.

Z Y C I E

CO WARTO WYSYLAĆ DO KRAJU?

TARTANY

oryginalne, w szkocką kratę w różnych kolorach i deseniach — na spódnice i suknie —
WELNA CZYSTA, 1 jard podw. szer. ... 19/9
RAYON (jedwab) 1 jard pojedn. szer. ... 12/3

o r a z
WIELKI WYBÓR JEDWABI I KRETONÓW
na letnie sukienki wysła do Kraju ze składu

FREGATA (Merchants) Ltd.

11, Greek Street, LONDON. W. 1.

Próbki na żądanie.

Zapraszamy do obejrzenia wzorów.

Biura i składy otwarte codziennie (i w soboty)
od 10 do 6 wieczór.

DO MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ I STARSZEGO SPOŁECZEŃSTWA

Dostojny Protektor Uchodźstwa Polskiego J. Eks. Ks. Biskup Józef Feliks Gawlina w pięknym liście zwraca się do Polskiej Katolickiej Młodzieży Akademickiej w sprawie odnowienia ślubowań Jasnogórskich.

Uroczystość ta odbędzie się w Sanktuarium Maryjnym w Walsingham w niedzielę Zielonych Świąt.

Myśli nasze przenoszą się do Kraju Ojczystego do Częstochowy, gdzie nieustannie jaśnieje Nasza Pani, Królowa Korony Polskiej.

Pragnę podkreślić znaczenie i doniosłość tego aktu religijnego, jaki miał miejsce na Jasnej Górze w 1936 r. Młodzież Akademicka z całej Polski złożyła przed cudownym obrazem Matki Bożej Częstochowskiej uroczyste przyrzeczenie, że wiernie i sumiennie stać będzie na straży ideałów katolickich, a swe codzienne życie budować postanowiła na zasadach nauki Chrystusowej i zdrowej tradycji polskiej.

To ślubowanie zostało złożone na ręce Najświętszej Pani Jasnogórskiej, jako Patronki naszego kraju i Pośredniczki u swego Syna.

Ileż zapału, ileż żywej i gorącej wiary było w tych młodych duszach młodzieży akademickiej, która w rozumieniu swego posłannictwa, tak serdecznie wypowiedziała swe śluby na miejscu świętym.

Tym aktem ślubowania młodzież akademicka przyjęła na siebie zobowiązania wobec Boga, że w miarę swych możliwości przekazywać będzie te przyrzeczenia na następne szeregi swych młodszych kolegów przez coroczne ich odnawianie.

Straszliwa wojna światowa przerwała ten chwalebny zwyczaj. Obecnie studenci polscy w W. Brytanii i seniorzy akademickiego ruchu maryjnego pragną w święto Zesłania Ducha Św. w czasie pielgrzymki młodzieży do Walsingham w sposób uroczysty odnowić ślubowanie Jasnogórskie, by w ten sposób przypomnieć licznej rzeszy młodzieży akademickiej o tym zobowiązaniu, jakie na niej ciąży.

Z gorącym apelem i serdeczną zachętą zwracam się do Was, Młodzieży Akademicka, abyście idąc śladami Waszych starszych kolegów stanęli jako acies ordinarata do wiernej służby dla Boga i Ojczyzny.

Pani Święta, co na Jasnej Królujesz Górze, w Ostrej świecisz Bramie i chronisz swe miasto Lwów, „semper fidelis“, okaż się nam Matką, a my wiernie zostaniemy Ci syny.

Londyn dnia 14 kwietnia 1950. Wikariusz Generalny
Ks. Bronisław Michalski
Protonotariusz Apostolski

PROŚBA KOMITETU AKAD. PIELGRZYMEK MARYJNYCH

Wszystkich, którzy pragną wziąć udział w Pielgrzymce, prosimy o natychmiastowe zgłaszanie się na adres: Jerzy Stubiński, 17, Werter Rd, London, S.W 15.

Do zgłoszenia należy dołączyć £ 1 tytułem opłat za przejazd itd.

Zgłoszenia Pielgrzymów z Londynu przyjmuje Komitet codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) telefonem: FRE 2551 od godz. 6 — 7 wieczór. Hospicjum św. Stanisława, 21 Earl's Court Square, London, W 1.

LISTY DO MATKI

Teatr Polski im. Juliusza Słowackiego urządza w sobotę dnia 13 maja o godzinie 7 wieczorem w Londynie wieczór JULIUSZA SŁOWACKIEGO pt. „LISTY DO MATKI“. Fragmenty z „Kordiana“, „Mazepy“ i „Marii Stuart“ recytować będą pp.: Jadwiga Domańska, Janina Gaar, Barbara Reńska, Maria Szuk, Zbigniew Blichewicz, Artur Butscher, Leopold Kielanowski, Wacław Modrzeński i Bronisław Przyłuski. Układ i reżyseria Leopolda Kielanowskiego. Muzyka Fryderyka Szopena.

Wieczór odbędzie się w Kings Cross Hall naprzeciw stacji Kings Cross.

OD REDAKCJI

Spowodu nawału bieżącego materiału, a zwłaszcza szeregu odezw, nie możemy zamieścić w numerze niniejszym kroniki Londynu, a w szczególności recenzji ze znakomitej rewii Hemara, z przedstawienia „Intruza“ Wiktora Budzińskiego oraz jubileuszowego koncertu Zofii Terne.

Sprawozdania te zamieścimy w numerze następnym.

Pod włos

BRITISH

KOMEDIA W 8 ODSŁONACH

I.

Pan Burbas ma, jak wiadomo, siostrzeńca, którego przesładuje pech na każdej posiadłości. Mimo, że stara się jak najbardziej przypodobać każdemu szefowi, zawsze go jakos w końcu wyleją.

Grosik przypomniał sobie kiedyś o jego egzystencji i zapytał uprzejmie:

— Jakże tam Miecio? Nie robi panu kłopotów?

— Rusza bałwan rozumem na własną odpowiedzialność — odparł Burbas z nietajoną niechęcią. — Złożył zniosek o brytyjskie obywatelstwo...

Grosik zaksztusił się herbatą, bez związku z tematem rozmowy i odruchowo zaczął łagodnie niechęć wuja do siostrzeńca.

— Ostatecznie, to nie musi być zdrada narodowa.

II.

Krupka zakochał się od pierwszego wejrzenia. W dwa tygodnie później był po ślubie. Okazało się, że żona nie posiada nic, prócz dobrego imienia. Mienie jej zrujnowały okoliczności wojenne.

Krupka zakochał się od drugiego wejrzenia... w innej. Nie „porzucił” pierwszej. Załatwił wszystko legalnie. — Przeszedł na inną wiarę i z łatwością uzyskał rozwód bez alimentów. We wszystkim był correct!

— Świnia — szeptano po kątach.

Nawet sam pastor traktował „nawróconego” niechętnie, chociaż Krupka wynagradzał mu spodziewaną stratę Clarke'a, który coraz bardziej skłaniał się w stronę wiary katolickiej.

— Co mi tam z takich „nawróconych”? — sceptycznie wzdychał pastor. — Jak się zakocha od trzeciego wejrzenia, to przejdzie na mahometanizm...

III.

Prezes towarzystwa, pan Pieczynis, przedstawił na zebraniu zarządu konieczność uporządkowania archiwum, dotyczącego spraw krajowych.

— Możemy przeznaczyć na tę sprawę funta tygodniowo. W sam raz dodatkowy zarobek dla jakiegoś dyskretnego zdolnego i młodego człowieka, ożywionego iskrą idei.

Po naradzie wybór padł na Miecia, któremu postanowiono zaproponować owego z trudem wyskrobanego funta.

IV.

Mr. Brown długo się zastanawiał wspólnie z Mr. Blackiem nad tym, kogo dać do pomocy Mr. Strongowi w jego ekspedycji na wyspę Taram-Tata. Mr. Strong, zdolny geolog, udawał się tam z ramienia firmy na poszukiwanie złóż radio-aktywnych minerałów. Ekspedycja wymagała wielkiej dyskrecji i lojalności ze strony jej uczestników. Po namyśle Mr. Black zaproponował Miecia.

— Polak — zauważył tonem rzeczowej uwagi Brown.

— Tym lepiej, przynajmniej się wie, z kim się ma do czynienia. Przeszłość bez zarzutu. Karta wojskowa doskonała. Drobne wady ludzkie...

Pokiwali obaj głowami. — Przed Mieciami otwierała się kariera, o której miał się dowiedzieć niebawem.

V.

W dwa tygodnie później prezes Pieczynis listownie zaprosił Miecia na konferencję. Postanowił mu zaproponować opiekę nad archiwum za wynagrodzeniem tygodniowym.

Miecio przyszedł rozpromieniony.

— Cieszę się, że pan w dobrym humorze — uśmiechnął się prezes.

— Tak. Właśnie dostałem zawiadomienie, że przyznano mi obywatelstwo brytyjskie.

— Ooo! — odpowiedział po angielsku prezes i zaczął rozmowę o pogodzie.

O porządkowaniu archiwum nie rozmawiano. Miecio nie mógł zrozumieć pogo został wezwany.

VI.

Termin wyjazdu Mr. Stronga na wyspę Taram-Tata ostatecznie ustalono i pewnego ranka szefowie firmy postanowili zawiadomić Miecia o jego szczęściu, gdy właśnie sekretarka położyła przed Mr. Brownem świeżą pocztę. Na samym wierzchu leżało pismo z Home Office, zawiadamiające o przyznaniu Mieciovij obywatelstwa brytyjskiego.

— Hm — mruknął Mr. Brown, oddając list Mr. Blackowi.

— Tak — powiedział Mr. Black po chwili zastanowienia. — Trzeba będzie kilka lat poczekać, żeby zbadać charakter tego nowego brytyjczyka.

— Czy to nierwszy tego rodzaju wypadek w jego życiu?

— Sądzę, że pierwszy. — Well, Poczekamy i popatrzymy. Za dziesięć lat się okaże, co to warte. Hm. Więc kogo byśmy posłał z Strongiem?

Zaczęli spokojnie rozpatrywać nawiązki kondydatury.

VII.

Mr. Clark po dwudziestu latach rozważań i walk wewnętrznych poczuł się wreszcie dojrzałym do największej decyzji w sprawie wiary. Postanowił zerwać z religią, w której go wychowano, i przejść na katolicyzm. Jako człowiek lojalny, przyszedł to oświadczyć pastorowi. Była to zarazem pożądana wizyta.

— Trudno — westchnął pastor, gdy się drzwi za Clarkiem zamknęły. — W sprawach su-

mienia nie masz kompromisu. Bolesna to rzecz rozstać się ze sprawiedliwym.

VIII.

Tegoż dnia Burbas i Grosik piły popołudniową herbatę w głębokiej ciszy. Są tematy, których najlepszym wyjaśnieniem jest milczenie.

Bonzo

„POLSKI UKŁAD”

Dokończenie ze str. 11

że kard. Sapieże znane były przed wyjazdem warunki układu — przyp. nasz).

Wedle dodatkowych danych układ przewiduje anulowanie wszystkich zarządzeń antykościelnych od sierpnia 1949 roku oraz amnestię dla wszystkich skazanych księży.

Na suknie ślubne i do pierwszej Komunii

Piękna biała CREPA

Yard poj. szerok. 13 sh.
(Porto polecane do Polski 6 sh. od przesyłki).

W E L O N Y

wielkość: 2½ y. na 2½
b. piękne wykonanie, cena
łącznie z poleconą
przesyłką £ 2.10.0

Wielki wybór wełn i materiałów letnich na składzie.

Cenniki i próbki na każde żądanie

TAZAB & CO. LTD.

54, Hans Place,
LONDON S. W. 1

LONDYŃSKI KOMITET AKADEMICKI PIELGRZYMEK MARYJNYCH

17, Penywern Rd., S.W.5.
(tel. FRE 25-51 we czwartki
od godz. 19 — 20)

o r g a n i z u j e

Pielgrzymkę Akademicką do Walsingham

w niedzielę Zielonych Świąt
28 maja 1950 roku

Idziemy odnowić Słubowania
złożone przez polską młodzież
akademicką na Jasnej Górze
w 1935 roku.

Zapraszamy również osoby
spoza szeregów młodzieży
akademickiej.

PODGÓRSKI Feliks; ur. 1907
w Warszawie; ostatnio widzia-
ny w powstanie warszawskie;
wszyscy wiadomości: proszę
kierować: W. Podgórski, 12
Praed Mews London W. 2.

PIONOWO: wyrąb (wspak),
orzłek, delia, oaza (wspak),
brat, czamara, Sokal, agawa,
otok, oset.

Nagrodę za rozwiązanie w
drodze losowania powinna o-
trzymać osoba, która przeryso-
wała blok krzyżówki niebies-
kim ołówkiem i nadała list w
Aylesbury (Bucks). Ponieważ
list nie zawiera adresu zwrot-
nego, nagrodę w powtórnym
losowaniu otrzymuje p. Jani-
na Maciejna, Polish Modern
Sec. School, Diddington nr.
Buckden, Hunts. — w postaci
książki J. Michęga „Filozofia
bolszewicka”.

FIRMA ASMIDAR

od 5-ciu lat załatwia zlecenia klientów indywidualnie. Tylko dzięki długoletniemu doświadczeniu i dostawom bezpośrednio z fabryk firma może zapewnić klientom wysyłkę zawsze dobrych towarów po najniższych cenach rynkowych.

Dział: GENERAL SUPPLY DEPARTMENT nie poleca „zakupów zbiorowych” jako skomplikowanych i przedłużających wysyłkę paczek, natomiast podejmuje się wysłać natychmiast:

Pończochy nylonowe — Howard Ford

N-10 NYLONY 54 Gauge,
fully fashioned 1 para
pocztą lotniczą £ 0.12.0

N-11 NYLONY 54 Gauge,
fully fashioned 2 pary
pocztą poleconą £ 1. 1.0

N-11-S NYLONY 54 Gau-
ge, fully fashioned Sub-
standard, 2 pary, pocztą
poleconą £ 0.15.0

N11/45 NYLONY 45 Gauge
2 pary p-tą polec. £ 0.18.0

Zamówienia wraz z należnością prosimy kierować
pod adresem: 10, TACHBROOK STR. LONDON S.W.1
tel.: VICTORIA 5535 (3 minuty od st. kol. Victoria)

Apteka ASMIDAR

załatwia wszelkie zle-
cenia na rynek wew-
nętrzny.

Fabryka Farma- ceutyczna ASMIDAR

załatwia wszelkie zlecenia
na eksport bez doliczania „pur-
chase tax” pobieranej od sze-
regu lekarstw w każdej aptece.

NYLONY DO POLSKI

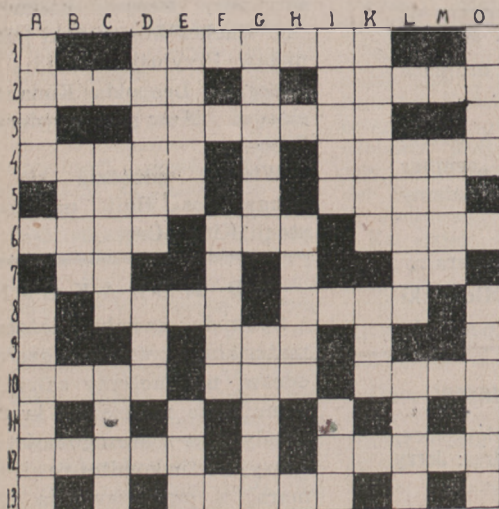
TYLKO NAJWYŻSZY GATUNEK BEZ SKAZ
51 Gauge, 2 pary listem poleconym £. 1. 0.6
48 Gauge, 2 pary listem poleconym £. 0.19.6
Ceny z opakowaniem, przesyłką i ubezpieczeniem.

P & B SUPPLY CENTRE LTD.

Zamówienia pocztowe: 56, Draycott Place, LONDON,
S.W.3. Zamówienia osobiste i próbki do obejrzenia w
NASZYM SKLEPIE:
2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła)
LONDON, S.W.1.

KRZYŻÓWKA Nr. 16

Ułożył Z. Pieczonka



ZNACZENIE WYRAZÓW:

P o z i o m o : 1 D. Wstążka na włosach. 2 A. Zaciąg do wojska (wspak). 2 I. Gorące dni. 3 D. Rodzaj źródła mineralnego. 4 A. Zongler, sztukmistrz. 4 I. Największa jednostka wojskowa. 5 B. Stara kobieta. 5 I. Pojazd pancerny. 6 A. Rzeka w Rosji. 6 F. Lód na rzece. 6 K. Delikatny materiał. 8 C. Kolor w kartach 8 H. Zawód inaczej. 9 F. Liczba. 10 A. Znak muzyczny. 10 F. Ptak. 10 K. Narodowość wschodnia. 12 A. Pospólstwo (z łaciny). 12 I. Jeden z sowieckich łagrów. 13 E. To co pozostaje po omłocie (wspak).

P i o n o w o : 1 A. Przewóz na rzece. 1 D. Nazwisko Wilczura w „Znachorze”. 1 E.

Lita skała. 1 G. Nakrycie lampy. 1 I. Dawny pieniądz. 1 K. Precyzyjny instrument. 1 O. Naczynie krwionośne. 4 B. Imię biblijne. 4 C. Balkon inaczej. 4 L. Zakonnik. 4 M. Drzewo liściaste l. mn. (wspak). 6 F. Sklepik uliczny. 6 H. Stolica państwa bałkańskiego (wspak). 8 A. Mebel. 8 D. Papuga. 8 K. Kozioł inaczej. 8 O. Powierzchnia kraju. 9 G. Stolica państwa na Dal. Wschodzie. 10 C. Śpiew słowika. 10 L. Odgłos. 11 E. Owad. 11 I. Pośpieszny skok.

Rozwiązanie nadsyłać należy do dnia 12 maja br. jako nagrodę Redakcja przyzna w drodze losowania książkę „Z Niepokalaną przez życie”.

Rozwiązanie Krzyżówki nr.14.
POZIOMO: blond, Arab, Rozalia, oset, Wołga, Skała okno (wspak), sukmana, kret, liana.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/6, kwartalnie 4/—, — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. OGLASZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne półrocznie 8/—, rocznie 15/—, Niezamówionych rękopisów Redakcja nie